N.o 2. Roku 1818. Lutego 28. v. s.

DZIENNIK WILEŃSKI

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia i mieyscowym prenumeratorom tu w Wilnie rozdaje się o godzinie 4tey popołudniu, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy S. Jańskiey, naprzeciw xięgarni uniwersyteckiey, w domu pod N. 435. Prenumerata całoroczna kosztuje rub. 3 kop. 60, a z pocztą rub. 5, srebrem. Prenumerować można, w Wilnie w Expedycyi gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, a w innych miastach we wszystkich Kantorach i Expedycyach pocztowych. Wszelkie odezwy do Redakcyi Dziennika Wileńskiego zapisują się do wyżey pomienionego Redaktora Gazety.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie cenzury exemplarze xiążki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney biblioteki i jeden dla Imperatorskiey akademii nauk. Wilno dnia 28 lutego 1818 roku.

Z. Niemczewski P. O. Cz. Kom. Cenz.
X. J. K. Chodani P. O. Cz. Kom. Cen.
August Becu P. O. Cz. Kom. Cenz.

DZIEŃNIK WILEŃSKI

ROK 1818. MIESIĄC LUTY.

Ostrzeżenie. Numer styczniowy Dzieńnika oznaczony był liczbą 37, jako dalszy ciąg dzieła tego z lat poprzednich. Numer ten zamienia się na 1szy, jako początek nowego ciągu.

EKONOMIKA POLITYCZNA.

Wyciąg z tablic metrykowych państwa rossyyskiego. *Przez radzcę stanu* Hermanna. (z *Dzień. ross. Syn Oyczyzny.*)

I. Tablice metrykowe wzięły w Rossyi początek, za panowania Cesarza, *Piotra Wielkiego*, który 86m. punktem *duchownego regulamentu* (1722), rozkazał utrzymywać xięgi metrykowe. Parochowie byli obowiązani, co cztéry miesiące, podawać dyecezalnym biskupom z xiąg tych wyciągi. Biskupów zaś było powinnością, co rok, udzielać z nich ogólną wiadomość, Nayświętszemu Synodowi. Cesarzowa, *Katarzyna* I, ponowiła tę ustawę, przez ukaz roku 1726, przydając: iżby, lata zmarłych kładzione, i zapisy takowe, do kollegium wojennego przesyłane były. Cesarzowa, *Anna Joannowna*, ponowiła jeszcze ten rozkaz, w roku 1737. *Szlecer*, przekonany o użytku tablic metrykowych, uczynił w téy mierze, roku 1763, przełożenie ówczasowemu dyrektorowi akademii nauk, *Taubertowi*, który żądał od niego wzorów do

ich układania. *Szlecer* sporządził naprędce takowe wzory, a Cesarzowa, *Katarzyna* II, przyjęła je i potwierdziła dnia 11 lutego 1764 roku, zalecając razem doświadczyć ich użyteczności w Petersburgu, i złożyć cesarskiey akademii nauk dla uporządkowania. *Szlecer* trudnił się niemi czas niejaki; lecz wkrótce potém opuścił Rossyą. *Biszing*, który był natenczas w Petersburgu pastorem, przy tamecznym ewanjelickim kościele ś. Piotra, w tymże samym czasie sporządzał w swéy parafii tablice metrykowe. Ci dway statystycy, długo potém spór wiedli z sobą, któremu z nich należy się sława, wznowienia w Rossyi tych tablic.

Doświadczenie uczynione w Petersburgu, pożądany wydało skutek. Gubernija wyborgska, w roku 1767, życzyła mieć od swych xięży podobneż tablice. Nowogorodzki gubernator jeneralny, tayny radzca, *J. E. Sivers*, nietylko, że poszedł za tym przykładem, lecz podał jeszcze Rządzącemu Senatowi, ogólny plan w téy mierze; a ten, stosownie do tego planu, rozkazał sporządzać tablice metrykowe, we wszystkich gubernijach.

II. Niedoskonałość naszych metrykowych tablic jest następna: 1) Umieszczają się w nich mieszkańcy Rossyi, tylko wyznający religiją grecką, którzy składają wprawdzie większą część poddanych Rossyi, lecz nie stanowią zupełnéy ich liczby. 2) Mało zawierają szczegółów. Do roku 1798, w ogólnych rocznych tablicach, nie oznaczano nawet wieku zmarłych; a od tego czasu, ile się mogłem do-

wiedzieć, zaczęto wiek, tylko co lat pięć, oznaczać. Tablice metrykowe królestwa szwedzkiego, daleko więcéy obeymują szczegółów, a stąd nierównie są użytecznieysze i ciekawsze: w nich wskazani są: narodzeni z prawego i nieprawego łoża; jak wiele umarło żonatych i zamężnych; rozwody, bliźnięta, dzieci nieżywo porodzone, wiek rodzących kobiet, i t. d. Nadto wszystkie te wiadomości podzielone są na miesiące. W drugiéy tablicy, opisane są nieszczęśliwe zdarzenia; a w trzeciéy panujące choroby.

Brakuje w nich tylko podziału tych wszystkich wiadomości, na rozmaite stany mieszkańców. Rządowi bardzo potrzebna jest wiedzieć: która z klass narodu, większéy używa pomyślności, lub więcéy cierpi. Ważną tę wiadomość, można byłoby powziąć z tablic metrykowych, gdyby śluby, urodziny i przypadki śmierci, były wyliczone z oznaczeniem różnicy stanów. Jest to rzeczą daleko ważnieyszą, aniżeli ogólna powierzchowna wiadomość, o większéy liczbie narodzonych, niż umarłych, lub też prosto, o saméy liczbie mieszkańców kraju. 3) Tablice nasze metrykowe, są jeszcze niedawno zaczęte; a przeto, nie można z nich ogólnych zbierać wiadomości. Znaydują się wprawdzie w archiwum Nayświętszego Synodu tablice metrykowe, od roku 1723; mam jednak powody rozumienia, że one nie są zupełne. Otrzymano teraz pozwolenie robić z nich wyciągi, które z czasem będą ogłoszone. 4) Z pomienionych tablic, nic z pewnością wnioskować

nie można. Pospolicie wyświeca się z nich tylko większość rodzących się, od umierających; lecz niewiadomo: ile z nowonarodzonych dochodzi wieku, zdolnego do służby woyskowéy.

III. Dotąd tylko PP. akademicy, *Kraft* i *Herman*, pracowali nad *wyciąganiem z tych tablic ogólnych wiadomości*. Pierwszy z nich obrachował tablice metryk petersburskich od roku 1761 do roku 1790. Praca ta jego umieszczona jest w aktach akademii nauk, pod rokiem 1782, oraz w IV i V tomie nowych aktów. Ostatni zaś wyrachował tablice metryk różnych guberniy, w IV tomie nowych aktów, i w pierwszych częściach *statystycznego dziennika*, wydawanego w roku 1804. Ostatnie to dzieło, mało jest znajome, rozumiem więc, że nie od rzeczy będzie, udzielić wiadomość, o wypadkach rachunku tego statystyka.

1) Mniema on, że w całém państwie, liczba narodzonych, do liczby mieszkańców kraju, jest jak 1 do 25. Tegoż był zdania i *Szlecer*. W Niemczech stosunek ten kładą, jak 1 do 26; we Francyi, podług *Neckera*, 1 : 25$\frac{3}{4}$.

2) Stosunek liczby umarłych, do liczby mieszkańców całego państwa, jest mnieyszy, jak 1 : 40. W gubernijach: estońskiéy, finlandzkiéy, kurlandzkiéy, inflantskiéy, tudzież, w mało-rossyyskich i białoruskich, śmiertelność jest większa, aniżeli w gubernijach wielkorossyyskich i sybirskich. W tauryckiey, ekaterynosławskiey, chersońskiey i kaukazkiey, śmiertelność jeszcze jest większa; tak, iż znosząc te wszystkie różnice, śrzedni sto-

sunek jest, 1 : 40. Ze stosunku tego, tak mała pokazuje się śmiertelność, iż *Szlecer* powątpiwał o jego prawdzie. W Szwecyi, jest on, jak 1 : 34; w Niemczech, 1 : 32; we Francyi, 1 : 30, albo 1 : $30\frac{1}{8}$; w jednym tylko kantonie *Wadtlandzkim* w Szwaycaryi, jak 1 : 45; lecz za to w Ekaterynburgu, w okolicach gór uralskich, stosunek ten, nierównie mnieyszą śmiertelność oznacza: gdyż jest, jak 1 : 54.

3) Stosunek liczby małżeństw, do liczby mieszkańców, dziwnieyszym jest nad wszystko w Rossyi. W gubernii saratowskiey wyrachowano po jedném małżeństwie na 150 mieszkańców płci obojéy; a w innych gubernijach po 220 małżeństw, na 1000 mieszkańców: powszechnie zaś po 200 małżeństw na 1000 mieszkańców: gdy tym czasem w innych, nayżyźnieyszych nawet krainach, liczą nie więcéy, jak 175 małżeństw na 1000 mieszkańców. *Moho* i *Necker* wyrachowali, że we Francyi, liczba małżeństw do liczby mieszkańców, jest jak 1 : $113\frac{3}{4}$; a podług naynowszych wiadomości, stosunek ten, jest 1: 132.

4) Ogólny stosunek narodzonych do umarłych w całém państwie, jest 16 : 10; w niektórych jednak gubernijach, liczba narodzonych jest nierównie znacznieysza. W gubernii twerskiéy liczą na 26 narodzonych 10 umarłych; w wołogodzkiey na 29 narodzonych 10 umarłych; w saratowskiéy na 214—100. We Francyi, podług naynowszych rachunków, stosunek ten jest, $30\frac{3}{100}$: $28\frac{1}{10}$; w Anglii, 113 : 100; w Szkocyi i Irlandyi 124: 100.

5) Liczba narodżonych chłopców, do liczby narodzonych dziewcząt, jest, jak 44 do 40; w gubernii saratowskiéy proporcya ta, jest, 117 : 100; lecz przy tém śmiertelność pierwszych nierównie jest znacznieysza, aniżeli ostatnich, a mianowicie 43 : 40; w gubernii zaś saratowskiéy $116\frac{2}{5}$: 100.

IV. Przystąpmy teraz do *nowych badań*, wyjętych: 1) z tablic metrykowych, które otrzymał Nayświętszy Synod od roku 1796 do końca 1805. Roku 1800 zupełnie braknie; gdyż z tego roku akta spaliły się w drodze, podczas przewozu z Moskwy do Petersburga. 2) Z tablic o narodzonych i umarłych, które otrzymało ministeryum policyi, od roku 1806 do 1809.

Postanowiłem ograniczyć badania moje samą tylko pracą, około tych materyałów, nim poda mi się sposobność uzupełnić ich niedostateczność.

We czterech tablicach, okazujących wypadki mych badań, objęte są: 1) coroczna liczba małżeństw, narodzonych i umarłych; 2) Wyliczenie umarłych podług wieku; 3) Tablica umarłych płci męzkiéy i 4) Tablica długości wieku nowonarodzonych.

Wypadki pierwszéy tablicy są:

A) W okresie od roku 1796 do końca roku 1809:

1) Corocznie było ślubów małżeńskich 293,314.

2) Corocznie rodziło się dzieci 1,222,823, z których 647,702 chłopców, a 575,121 dziewcząt.

Zatém liczba pierwszych, do liby ostatnich, jak 100 do 888.

3) Srzednia liczba umarłych, była 737,228, z których 383,695 męzkiéy, a 353,532 płci żeńskiéy. A zatém liczba umarłych płci męzkiéy, do liczby umarłych płci żeńskiéy, jak 1000 do 921.

4) Corocznie było więcéy narodzonych, aniżeli umarłych 485,595 osób, to jest: 264,007 męzkiéy, a 221,589 płci niewieściéy.

B) W szczególności:

a) Od roku 1796 do końca roku 1797.

1) Corocznie było małżeństw 262,766

2) Rodziło się corocznie 1,025,458 dzieci, z których, 549,817 chłopców, a 475,641 dziewcząt.

3) Umierało corok 579,380, z których 301,244 mężczyzn, a 278,136 niewiast.

4) A zatém corok więcéy rodziło się, aniżeli umierało, 446,078.

b) Od roku 1801 do końca roku 1805:

1) Co rok było ślubów 299,751.

2) Rodziło się co rok 1,296,138 dzieci, z których 684,950 chłopców, a 611,188 dziewcząt.

3) Umierało co rok 762,587, w liczbie których, 396,358 męzkiéy, a 366,629 płci żeńskiéy.

4) A zatém co rok więcéy rodziło się, aniżeli umierało, 533,551.

c) Od roku 1806 do końca roku 1809:

1) Co rok rodziło się 1,328,545 dzieci, z których 699,028 chłopców, a 629,517 dziewcząt.

2) Umierało co rok 862,876, z których 450,318 męzkiéy, a 412,558 płci żeńskiéy.

3) A zatém corocznie więcéy rodziło się, aniżeli umierało 465,669.

Przywiedźmy teraz ogólne stosunki, z tablicy téy wypadające.

I) *Stosunek coroczněy liczby małżeństw, do liczby narodzonych.*

Srzednia liczba małżeństw, od roku 1796, do końca roku 1805, była co rok 293,314, a narodzonych 1,175,725. Przypada zatém, na każde małżeństwo po 3,97 dzieci, czyli: że w tym czasie na sto małżeństw, można liczyć 397 nowo narodzonych. Wszczególności w obu okresach było:

1) Od roku 1796, do końca roku 1799, co rok 262,766 małżeństw, i 1,025,458 narodzonych; a zatém nie więcéy, iak po 390 dzieci na 100 małżeństw.

2) Od roku 1801, do końca 1805, było co rok 299,751 małżeństw, i 1,296,138 narodzonych. Zatém proporcya narodzonych w tym czasie jest, 4,32; tak, że na sto małżeństw można liczyć po 432 dzieci. To podniesienie się płodności, jest bardzo wielkie i korzystne.

Tablice narodzonych we wszystkich krajach i we wszystkich czasach, gdzie tylko liczba dzieci jest znaczną, okazują nam więcey

chłopcow, aniżeli dziewcząt; a znosząc wielką liczbę tych tablic, otrzymano, że większość ta jest pięć na sto, tak dalece, iż zwyczaynie na 105 nowo narodzonych chłopców, można liczyć 100 dziewcząt. Bardzo jest dziwna, że tablice, które teraz rozbieramy, nadzwyczaynie oddalają się od proporcyi, która dotąd była uważaną za dokładną i stałą. Podług tych tablic, rodziło się na rok 647,702 chłopców, 575,121 dziewcząt; był zatém stosunek 100: 112½. — *Sismilch*, który w dziele swojém, o rozmnażaniu się ludności, zebrał wielką liczbę tablic różnych krajow i miast, dwa tylko wymienia przykłady, w których większość liczby nowonarodzonych chłopców, od liczby dziewcząt, była wyższa, aniżeli dziesięć na sto.

II) *Stosunek ogólney liczby umarłych, do liczby umarłych różnego wieku.*

Ponieważ w tablicach naszych, nie ma wyszczególnienia liczby umarłych różnego wieku kobiet, przeto poniższe wypadki, należy stosować do samey tylko płci męzkiey.

1) *Smiertelność dzieci.*

Podług tey tablicy, śmiertelność dzieci, jest niewyrachowana i prawie bezprzykładna. W niektórych tylko stolicach, można znaleść tak wielką w tey proporcyi liczbę umarłych chłopcow. Z 1000 nowonarodzonych chłopców, zaledwo 555 dochodzi lat pięciu; mnieysza połowa (498), lat dziesięciu. Smiertelność od dziesiątego do dwudziestego roku, również dosyć jest wielka, tak, że do roku

dwudziestego, z 1000 nowonarodzonych, nie więcey zostaje w życiu, jak 440, to jest: około dwóch piątych części; gdy tym czasem w innych krajach większa połowa żyje, do tegoż wieku.

Z 1000 nowonarodzonych, dwudziestego dochodzi roku.

W Marchii brandeburskiey	529.
— Szwecyi - - -	547.

2). *Smiertelność śrzedniego wieku.*

Ta wielka śmiertelność trwa w całym przeciągu tego okresu.

Z 1000 umarłych było:

	20	30	40	50 lat.
W Rossyi - -	63	65	73	—
— Brandeburgii	59	58	66	—
— Szwecyi - -	49	52	70	—

Z tego okazuje się, że roku 40go dochodzą tylko dwie trzecie, a 50go trzy czwarte.

3.) *Smiertelność starych.*

Zaledwo czwarta część ludzi dochodzi lat pięćdziesięciu: gdyż z 1000 nowonarodzonych chłopców, tylko 239 dochodzą tego wieku. Z powodu małey liczby ludzi, lat tych dochodzącey, proporcya umarłych znacznie potém zmnieysza się. Dochodzą czasem ludzie w Rossyi głębokiey starości; pomimo to jednak śmiertelność starcow w Rossyi jest większa, aniżeli w innych krajach. Z tysiąca pięćdziesięcioletnich dosięga:

lat	60	70	80	90	100.
W Rossyi -	675	350	127	32	3.
— Brandeburgii	737	404	138	52	37.
— Szwecyi -	795	508	223	58	10.

Lecz w tey małey liczbie starców, są niektórzy, co nadzwyczaynego doszli wieku.

Z naszych tablic okazuje się, że w ciągu pomienionych siedmiu lat, umarło 2,084 osob, które miały więcey stu lat. W téy liczbie:

Od lat 100 do 105	- - - -	1211.
— — 105 — 110	- - - -	468.
— — 110 — 115	- - - -	164.
— — 115 — 120	- - - -	151.
— — 120 — 125	- - - -	52.
— — 125 — 130	- - - -	33.
— — 130 — 135	- - - -	2.
140	- - - -	1.
150	- - - -	2.

III). *Stosunek coroczney liczby umarłych, do liczby narodzonych, czyli postępy mnożenia się ludności.*

W całéy liczbie lat, przez nas rozpatrywanych, to jest: od roku 1796, do końca roku 1809, śrzednia każdoroczna liczba, narodzonych była: 1,222,823, a umarłych 737,228; zatém co rok rodziło się więcey, aniżeli umierało: 485,595; czyli, liczba umarłych, do liczby narodzonych, miała się, jak 1000: 1658.

W pierwszym okresie (od roku 1796 do końca 1799) stosunek ten był 1000: 1769¾

W drugim (1801—5) . . 1000: 1699½

W trzecim (1806—9) . . 1000: 1539½

W żadnym kraju, wyjąwszy *północną Amerykę*, nie można znaleśdź tak korzystnego stosunku mnożenia się ludności.

Stosunek ten był podług średniéy liczby lat 1743—1756:

W *Danii*	1000: 1140.
— *Norwegii*	1000: 1350.

Podług śrzedniey liczby wieku lat:

W *Prusiech wschodnich*	1000: 1580.
— Marchii Brandeburskiey	1000: 1370.
— Pomeranii	1000: 1370.
— dalszych posiadłościach pruskich	1000: 1330.

Z boleścią należy uczynić uwagę: że stosunek ten w Rossyi, w ostatnich latach bardzo się zmnieyszył. Rzecz ta jest wielkiey wagi: gdyż w stosunku 1000: 1769¾, ludność kraju podwoi się w lat 32; a w stosunku 1000: 1699½, w lat 36; jeżeli zaś stosunek ten, zmnieyszy się, iak 1000: 1539½, wtenczas ludność nie prędzey się podwoi, aż w lat 46.

Ogólna liczba narodzonych, była 15,896,702; a umarłych 9,583,962; zatem ludność w Rossyi, od roku 1796 do końca roku 1809, pomnożyła się, 6,312,740 dusz. Nie należy w to liczyć roku 1800, o którym wiadomości, jak wyżéy powiedziano, spaliły się; a że średnia coroczna liczba powiększającey się, od roku 1796 do 1805 ludności, była 494,452; można zatém z podobieństwem do prawdy położyć, w roku 1800 takąż liczbę przybyłéy ludności. Zatém, do liczby mieszkańców Rossyi, w przeciągu lat 14, (od r. 1796 do końca roku 1809) przybyło ludności 6,807,192.

TABLICA I. Coroczna liczba małżeństw, narodzonych i umarłych.

Lata.	Liczba Małżeństw.	Narodzonych Chłopców.	Narodzonych Dziewcząt.	Narodzonych Razem.	Umarłych Mężczyzn.	Umarłych Niewiast.	Umarłych Razem.
1796	260792	533526	456920	990446	274974	253351	528325
1797	257513	531015	460900	991915	275583	254807	530390
1798	261087	556700	482835	1039035	318550	292237	610787
1799	271674	578028	502410	1080438	335870	312150	648020
1801	298158	627418	552058	1179476	382157	344114	726271
1802	299037	690985	613486	1304471	353283	335151	688434
1803	302467	674068	603253	1277321	412142	379837	791979
1804	311798	715354	642933	1358287	409137	380681	789818
1805	287297	716925	644209	1361134	425072	393361	818433
Zbiór	2549823	5624019	4958504	10582523	3186768	2945689	6132457
1806	—	710530	633624	1344154	441173	403550	844723
1807	—	703622	630970	1334592	454092	411992	866084
1808	—	703748	630382	1334130	465552	426100	891651
1809	—	678213	623090	1301303	440457	408589	849046
Zbiór	—	8420132	7476570	15896702	4988042	4595920	9583962

TABLICA II. Liczba umarłych podzielona

Wiek umarłych.	1798.	1799.	1801.
Od 0 do 5	133142	127426	167348
— 5 — 10	26309	16879	20464
— 10 — 15	7827	18726	9383
— 15 — 20	10135	11330	11823
— 20 — 25	9471	10087	12875
— 25 — 30	11780	11532	13561
— 30 — 35	8708	9521	16242
— 35 — 40	12496	12836	14759
— 40 — 45	10190	11589	12274
— 45 — 50	10708	15964	15481
— 50 — 55	9875	11208	11491
— 55 — 60	15882	17658	17439
— 60 — 65	11239	12959	12151
— 65 — 70	15804	16657	16189
— 70 — 75	9713	9099	9576
— 75 — 80	6410	10356	9984
— 80 — 85	4212	4553	4936
— 85 — 90	2299	3797	3586
— 90 — 95	1261	1499	1402
— 95 — 100	879	1126	971
Wyżey 100	210	268	222
Zbiór .	318550	335870	382157

podług lat ich wieku.

1802.	1803.	1804.	1805.	Ogół.
150458	196157	191985	207360	1173876
26194	19865	20325	19782	149818
10535	10163	9565	9890	76089
9427	11527	10945	11042	76229
11990	11795	11285	11647	79150
10795	12699	12783	13773	86923
10460	10351	10645	10968	76895
10774	14188	14927	14808	94788
12906	13126	13215	13156	86456
12069	16766	17131	17565	105684
14032	12481	12596	12762	84445
11412	18387	19424	18584	118386
15528	13795	13901	13894	93467
11222	17198	17186	17131	111387
13424	10782	10438	10104	73136
7702	10733	10866	10722	66773
7222	5219	5051	4930	36123
3337	3995	4232	4124	25370
2087	1431	1501	1392	10573
1168	1145	1257	1144	7690
479	339	279	294	2084
353223	412142	409137	425072	2636151

Tablica III. Zmarłych płci męzkiéy, z wyrażeniem lat wieku.

Lata umarłych						Było z 1000 umarłych.
	Od	0	do	5	lat	445,30
		5	—	10	—	56,83
Zatem :	Od	0	—	10	—	502,13
		10	—	15	—	28,86
		15	—	20	—	28,94
		20	—	25	—	30,02
		25	—	30	—	32,97
		30	—	35	—	29,17
		35	—	40	—	36,21
Zatém :	Od	0	—	40	—	688,30
		40	—	45	—	33,07
		45	—	50	—	40,06
Zatém :	Od	0	—	50	—	761,43
		50	—	55	—	32,28
		55	—	60	—	44,90
		60	—	65	—	35,45
		65	—	70	—	42,25
		70	—	75	—	27,74
		75	—	80	—	25,32
		80	—	85	—	13,70
		85	—	90	—	9,23
		90	—	95	—	4,00
		95	—	100	—	2,91
Wszystkich starszych nad 100 l.						0,79

TABLICA IV. O długości wieku nowonarodzonych.

Z 1000 narodzonych chłopców dochodzi . . .

5	lat	554,70
10	—	497,87
15	—	469,01
20	—	440,07
25	—	410,05
30	—	377,08
35	—	347,91
40	—	311,70
45	—	278,63
50	—	238,57
55	—	206,29
60	—	161,39
65	—	125,94
70	—	83,69
75	—	55,95
80	—	30,63
85	—	16,93
90	—	7,70
95	—	3,70
100	—	0,79

PODROŻE.

Podróż Ali-Beja do Maroko, Trypolu, Cypru, Egiptu, Arabii, Syryi i Turcyi, odbyta w latach 1803 do 1807, napisana przez niegoż samego, objaśniona licznemi mappami i planami, *in 4to. 2. Vol. Lond. 1816* (*Monthly Review of London*).

Mamy tu jedno z tych pism szczególnieyszych, które się w ostatnich czasach w Anglii ukazały; dzieło ogłoszone pod imieniem jednego muzułmana, pochodzącego ze sławnego domu *Abassydów*. Oryginał francuzki zawiera w sobie bajeczne o jego urodzeniu i familii wiadomości; tłumacze nasi, osądzili za właściwszą, uchylić tę część zasłony, i wystawić *Ali-Beja*, prosto, jako hiszpana, podróżującego w stroju mahometańskim, osobiście znajomego wielu angielskim literatom, mianowicie panu *Sir Joseph Banks*, i majorowi *Rennel*, kiedy w 1802 i 1814 latach, Anglija zwiedzał, który i dotąd listowne utrzymuje związki z wielu uczonymi tego kraju. Na większy dowód przytaczają list pana *Chateaubriand*, który znał *Ali-Beja* w Alexandryi, i swoim, zwyczaynie przesadzonym stylem, nazywa go: „*le Turc le plus savant et le plus poli qui soit au monde.*” „Turkiem nayuczeńszym i naypolerownieyszym na świecie.”

Do tych okoliczności, wyłożonych w przedmowie, dodamy krótką, jaką o nim powziąć mogliśmy, wiadomość. Rozumiemy: że prawdziwe imie Ali-Beja jest *Badia y Leblich*; że jest hiszpanem urodzonym w roku 1766, który był na naukach w uniwersytecie w Walencyi; a nauczywszy się po arabsku, i oswojony z obyczajami muzułmanów, podróż tę przedsięwziął, w roku 1803, z tajemną pomocą samego rządu hiszpańskiego. Powiadają nawet, że od *Godoy*, znajomego pod nazwiskiem xięcia pokoju, samowładnego wówczas na tym dworze, wyznaczona była dla żony i siostry jego pensya, w nagrodę spodziewanych pożytków z téy wyprawy. Opatrzony w pasporta, pieniądze, i inne do podróży potrzebne rzéczy, Ali-Bey (tak go zawsze zwać będziemy) odbił w r. 1803 od południowych brzegów Hiszpanii, podróże jego, pięcioletnie prawie, ciągną się przez tak rozległy zakres krajów, mało nawet z wielu względów nam znajomych, że nasz wyciąg będzie nieco przydłuższy. Rozkład dzieła podzielony bydź może na:

I. Dwóletni jego pobyt w państwach Marokańskich.

II. Podróż do Egiptu i przejazd przez ten kray do Suez.

III. Pielgrzymka do Mekki.

IV. Powrót przez Egipt, Palestynę, Syryą, Azyą mnieyszą i Konstantynopol.

Jeszcze przed zaczęciem swojey podróży do tych krajów barbarzyństwa i zabobonności, dla utrzymania przyjętego na się chara-

kteru, pisarz nasz, nietylko wziął ubiór i inne powierzchowności; ale nadto dopełnił wszystkich obrzędów, którychby zaniedbanie, przypadkiem w kąpielach i ablucyach, odkryć go mogły, że nie jest wyznawcą Islanizmu. Warunek ten wielkiéy jest wagi dla wchodzących między muzułmanów z przybranym tytułem ich religii: i to właśnie zaniedbanie, było przyczyną nieszczęśliwéy śmierci Horemana. Przybierając postać mahometańską Ali-Bey, zaczyna dzieło swoje od wezwania Boga po arabsku, którego pierwsze słowa znaczą: „*W Imie Boga jedynego, przedwiecznego, w którym jest moje zaufanie i podpora, zaczynamy pisać etra.* (a) Krótko o swojéy przeprawie przez Gibraltar namieniwszy, przybywa następującego poranku do *Tangeru*, i znayduje się w tak odmiennym kraju, jak gdyby przejechał mil tysiąc, posadą europeyskiey ziemi."

„Tanger patrzącemu z morza wystawia dosyć regularny widok. Położenie jego wkształt amfiteatru, bielone domy, porządnie zabudowane mieszkanie konsulów, mury opasujące miasto, *Alkasaba*, czyli zamek na wzgórku, zatoka dosyć obszerna, otoczona wzgórkami, wszystko to czyni interessujące weyrzenie. Lecz, skorośmy się zbliżyli ku posadzie miasta, znikło omamienie, a wszystko, co się stawiło oczom naszym, nosiło cechę nayobrzydliwszéy nędzy."

„Wyjąwszy główną ulicę, ze wschodu na za-

(a) *Zwyczayna Arabom forma zaczynania książek:* „be samin Allah el-uahed el-abadi! u beh cekato u alejh ajtmado, nebtado be-katabet ettr.

chód od bramy morskiéy, nieregularnie przerzynającą miasto i dosyć szeroką, wszystkie inne są krzywe i tak ciasne, że ledwo trzy osoby obok iśdź mogą. Domy tak są nizkie, że po większéy części szczytu ich ręką dosięgnąć można; dachy płaskie i gipsem pokryte. Mało jest bardzo wysokich. Jedno mieszkanie konsula ma przyzwoite okna; w domach zaś mieszkańców widzieliśmy na jednę ledwie stopę kwadratową wielkie, albo tylko szpary, jeden lub dwa cale szerokości, a stopę długości mające. Naywiększa ulica w niektórych tylko mieyscach, i to nędznie, jest brukowana; reszta zostawiona prostemu przyrodzeniu, pełna skał ogromnych, których się dotąd zgładzić nie starano."

„Mury opasujące miasto po większéy części upadły, lub się ku upadkowi nachyliły. Opatrzone są okrągłemi lub czworokątnemi wieżami; ze strony lądu otoczone wielką fossą, również zruynowaną. Obie jéy strony osadzone są drzewami, i ogrodami jarzynnemi otoczone."

Taki jest dzisiay stan tego portu, który za tak ważny do nabycia głoszono, w czasie zaślubienia królewny portugalskiéy przez Karola II, króla angielskiego. Ku końcowi swego panowania, monarcha ten z większym dla siebie osądził pożytkiem, zrzec się téy własności, nie dla tego, żęby była barbarzyńską i od Anglii daleką, lecz z prostey przyczyny niedostatku pieniężnych źrzódeł. Ciekawy jest sposób wydawania sprawiedliwości w téy części świata: jak tylko wyrok ogłoszony zostanie, natychmiast oskarżonego i oskarżyciela, batami z izby sądowey wypędzają. Taki process zrazu gniew nasz obudza: lecz to się łaską jeszcze zwać może, w porównaniu do niemających nigdy końca, za-

wieszeń, przewłok, odzowów w angielskich, (i naszych) sądownictwach. Tanger obfituje w dobrą wodę, i ma dostarczenie owoców, chleba i innéy żywności.

„Celnieyszym pokarmem mieszkańców wszystkich marokańskich królestw, jest pewny rodzay ciasta, *Kuskusu* zwanego. Składa się ono jedynie z mąki i wody, zamieszone twardo, i pocięte na małe klocki, nie przechodzące wielkości palca, siekaniem i zręcznem przecieraniem w ręku, nakształt ziaren rozdrobione. Rozsypuje się potém na płótnie, i wystawuje na słońce, lub na otwarte powietrze dla ususzenia. Warzy się następującym sposobem: kładą je z masłem do naczynia glinianego nakształt garnka, mającego dno pełne dziurek. Takie naczynie stawi się na większym garnku, który ubodzy wodą, majętnieysi mięsiwem lub drobiem napełniają. Przystawia się tak urządzony garnek do ognia, a para wydobywająca się z dolnego, wchodzi do wyższego przez te otwory, i tak się otrzymuje *kuśkusu*. Jeżeli w dolnym znaydowało się mięsiwo, daje się na półmisek, obłożony i pokryty *kuskusem* nakształt piramidy, bez żadnéy podlewy lub polewki. Samo kuskusu jest sypkie; robią go rozmaitéy wielkości, często tak miałkie, jak owsiana mąka, niekiedy buyności ryżowego ziarna. Uważam je za naylepszą potrawę dla ludu, jako niedrogą do sporządzenia, a razem bardzo posilną, zdrową i przyjemną."

Żydzi się w wielkiéy liczbie znaydują w maurytańskich państwach; w Tangerze są pierwszemi rzemieślnikami, chociaż tu się gorzéy z niémi obchodzą, niż w poprzednich wiekach.

„Żydzi w Maroko są w naypodleyszym stanie niewoli: lecz dziwna jest, że w Tangerze żyją razem pomieszani z Maurami, nie mając osobnego

dla siebie w mieście wydziału, co się nie zdarza po innych mieyscach, gdzie religija mahometańska jest panującą. Gdy żydzi spotykają wysokiéy dostoyności muzułmana, obowiązani są, co nayprędzéy, usuwać się do pewnéy odległości na lewą stronę drogi, z obu nóg zrzucić pantofle, i całém ciałem skłonić się ku ziemi, dopóki daleko nie odjedzie mahometanin. Jeśliby się ociągał który dopełnić tego, albo nie zsiadł z konia, spotkawszy muzułmana, surowie bywa karanym. Byłem często przymuszony wstrzymywać moich ludzi i żołnierzy, od pastwienia się nad temi nieszczęśliwemi, gdy oni, przypadkiem, nie byli dość skorzy do czynienia niewolniczéy uniżoności, przepisanéy mahometańską tyraniją."

Pomimo tych nieprzyjemności, żydzi znaczny handel prowadzą w Maroko, i często w dzierżawę brali celne komory; ale się nayczęściéy zdarzało, że w końcu zrabowani przez maurów, albo odarci przez rząd zostali.

„Żydowki są w ogólności ładne, a niektóre wcale piękne: często się trafia przeto, że zostają maurów nałożnicami, i to się przyczynia niekiedy do zmnieyszenia srogiego postępowania sekty jedney względem drugiéy; powszechnie zaś są pięknego składu ciała. Kobiety maurytańskie są w ogóle tak świetnéy białości, jak marmurowe posągi; czy to dla życia po większéy części na siedzeniu przepędzonego, czy, że zawsze są zamknięte; a gdy na miasto wychodzą, starannie się osłaniają; a tak twarze ich nigdy prawie nie są wystawionemi na działanie otwartego powietrza."

„Maroko, jak powiadają, ma około dwóch tysięcy żydów, którzy żyją w udzielney części miasta, i jakieykolwiek płci i wieku, nie śmieją inaczéy wchodzić do miasta, tylko boso. Obchodzą się z nimi z naywiększą pogardą. Ubiór ich

czarny i nędzny równie, jak i żydów tangerskich. Naywyższy ich Rabin zdał mi się bydź dobrym człowiekiem; przychodził często do mnie, równie nędznie, jak i inni ubrany. Pomiędzy niewiastami tego wyznania, które z odsłonioną twarzą w mieście chodzą, widziałem wiele ładnych, a niektóre bardzo piękne. Większa ich część jest płci bardzo delikatnéy. Twarze ich, na których jaźmin z różą walczyć się zdają, zachwyciłyby europeyczyków; rysy twarzy są pełne wyrazu i czarujące oczy. Te doskonałe piękności, godne bydź wzorem greckiemu rzeźbiarzowi, doznają tam pogardy, i równie, jak inni, obowiązane isdź boso i upadać na twarz przed brzydką murzynką, ktora z muzułmanami żyje. Dzieci żydowskie płci męzkiéy są również piękne, lecz gdy dorosną, stają się pospolitéy postaci; i żydzi w pewnym wieku są powszechnie szpetni. Bydź może, że poniewierająca niewola jest przyczyną takiéy zmiany i straty pięknych płci rysów."

„Żydzi ćwiczą się we wszystkich sztukach, i rzemiosłach. Sami jedni są tam, złotnikami, mosiężnikami i krawcami. Maurowie zaś są szewcy, kowale, cieśle, mularze i tkacze."

Ali-Bey miał wkrótce zręczność bydź stawionym *Muley-Solimanowi* cesarzowi, albo sułtanowi marokańskiemu, któremu wypadło udadź się do Tangeru, wkrótce po przybyciu Ali-Beja do tego miasta. Zaledwo mu zwyczayne ofiarował upominki, natychmiast bardzo uprzeymie został przyjęty, i cesarz raczył mu rozkazać czytać sobie po arabsku, a nawet poprawiał jego wymawianie. Bliższe poznanie się dało mu powód, ukazania sułtanowi *latarni* swojey *czarodzieyskiey*, (camera obscura) i obserwowania dwoch za-

ćmień, przepowiedzianych przez Ali-Beja. Oprócz różnych darów, sułtan przeznaczył mu znaczny dom wieyski, którego obszerne opisanie, wespół z widokami i planami budowli do niego należących, autor przyłącza.

„Sułtan Muley-Soliman zdawał się mieć około lat czterdziestu; urody słusznéy i czerstwy; weyrzenie jego ma coś łagodnego i uprzeymego i dosyć jest piękny i nie nadto brunatny: różni się od innych swojego kraju, wielkiemi i żywemi oczami. Mówi prędko i rzecz szybko obeymuje. Ubiór jego niewytworny, owszem możnaby mówić, zupełnie prosty; nosił bowiem suknią. zwaną *haik*. Chod jego niewymuszony. Jest *Fakihem*, czyli doktorem prawa, edukacya jego zupełnie muzułmańska. Dwor nie ma wystawy: przez cały ciąg pobytu swego w Tangerze, zawsze obozował w namiotach, na zachodniey stronie miasta, bez żadnego porządku ustawionych. Namioty sułtana były w śrzodku obszerney płaszczyzny, otoczone ogrodzeniem z malowanego płótna, mur wyobrażającego. W namiocie Muley-Abdel-Meleka, obszernym bardzo, nie było innego sprzętu, nad dwa materace, duży kobierzec turecki, i jeden srebrny lichtarz z woskową, zawsze palącą się świecą. Około każdego namiotu, stały uwiązane konie i muły, należące do właściciela namiotu; w całym obozie dwa tylko widziałem wielblądy. Pomimo nieporządku tego obozu, miarkowałem jednak, że on w sobie około 6,000 ludzi zawierał."

Naczelnym marszałkiem podróży w maurytańksim dworze był Muley-Adsulem, brat sułtana, w ninieyszém dziele wystawiony, jako człowiek wspaniały i dobrotliwy. Obeyście się jego z panem *Lempriere* ukazuje, jak tenże sam człowiek umie inny ton przy-

bierać z mahometaninem, a inny z chrześcianinem.

Fez jest nayludnieyszém państw marokańskich miastem. Pan Jackson naznaczał w niém 380,000 mieszkańca; ta liczba jest więcey, jak w połowie, mnieyszą u Ali-Beja, a od ostatniey morowey zarazy, nie przechodzi 100 tysięcy. Jeżeli mamy nasze wyrazić zdanie, wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy, ludność Fezu nie może nigdy ostatniey z tych liczby przechodzić; a nadto wszystkie statystyczne rachunki tureckich i maurytańskich posiadłości, są czystym, mniey lub więcey trafnym, domysłem: albowiem niema publicznych dowodow, któreby mogły sprostować właściwą podróżującym skłonność do przesadzania rzeczy. Ulice tego starożytnego miasta są ciemne i wązkie; domy wysokie i, jak w całym marokańskim kraju, budowane z ziemi, wprzod ciętey w kwadratowe bryły, a potem bitey między skrzyniami z desek wzniesionemi, służącemi za formę muru. Naycelnieyszą budową publiczną iest meczet, zwany *El-Karubin*, obszerny i wedle maurytańskiéy architektury, dosyć piękny i ozdobny. Ma w sobie mieysce osobne i zakryte, przeznaczone dla wybranych kobiet, mogących mieć uczęstnictwo w publicznych modlitwach, co Ali-Bey osobliwszem, i tylko temu meczetowi właściwém nazywa. W rzeczy samey, ponieważ prorok nie naznaczył mieysca dla tey płci w swoim raju; kobiety słusznie mogą bydź wyjętemi od uczęszczania do meczetów i

obecności na publicznych modłach. Meczet ten nawet, ma swoję bibliotekę; lecz napróżno w niéy Ali-Bey szukał ostatniey Dekady Liwiusza; i jeżli się to dzieło w jego murach znaydowało, oddawna już od molów strawione bydź musi, albo się w proch rozsypało. Sklepy i targi dostarczają wszystkiego; a ponieważ rzeka przerzyna miasto, wody taka jest obfitość, że każdy dom prawie ma pompy. O zabobonności marokańskiego ludu, przytoczone zdarzenie, dostateczne da wyobrażenie i przykład.

„Łaźnie każdego dnia otwarte są dla publiczności. Mężczyzni udają się tam zrana, a kobiety ku wieczorowi. Przychodziłem do tych łazień zawsze w nocy, i zaymowałem dla siebie dom cały, w celu uniknienia tych nieprzyjemności i kłótni, jakie się powszechnie z cudzoziemcami zdarzają; kilku przyjaciół i dwóch moich służących zwyczaynie było ze mną. Gdym przybył raz pierwszy, uważałem, że naczynia, pełne wody ciepłéy, stały w porządku po wszystkich rogach sal i gabinetów: spytałem o przyczynę: „Nietykay ich panie," odpowiedzieli wszyscy należący do łaźni. „Dla czego nie?"— „Są one dla podziemnych mieszkańców."— Któż to są oni?" „Złe duchy, które przychodzą kąpać się tu w nocy."

Drugie, podobne temu zdarzenie, stało się w témże mieście (o którém pamiętaymy, że ma teologiczną szkołę na całe marokańskie państwo), w skutek przepowiedzianych przez Ali-Beja dwóch zaćmień słońca i xiężyca.

„Zaćmienie xiężyca mało było postrzeżoném od ludu: albowiem chmury okrywały niebo; ale zaćmienie słońca niewypowiedzianie go zatrwożyło

i przestraszyło niezmiernie. Niebo było jasne i słońce, w saméy dnia połowie, zaćmiło się do tego stopnia, że ledwie pół cala okręgu nie było zakrytego. Lud, jak szalony, biegał po ulicach, wydając okropne wrzaski, dachy i ganki domów były okryte pospólstwem. Nakoniec dom móy był tak opanowany ciżbą, że od drzwi do szczytu nie było próżnego mieysca."

„Zaćmienie znikło wkrótce po południu. Siedziałem jeszcze u stołu, kiedy syn *kadego* przybiegł do mnie, ze łzami w oczach, i płaczącym głosem oznaymując, że był przysłany od oyca, który z przelęknienia stracił władzę nóg i rąk, i sam przyyśdź nie mógł, chcąc wybadać odemnie, czy można się było na świecie czego obawiać, kiedy Bóg im pozwolił przebydź zaćmienie. Ile ze mnie bydź mogło, cieszyłem umysł młodzieńca; nakoniec odszedł spokoyny."

„Niepodobna jest przekonać pospólstwa, aby człowiek mógł umieć wyrachować niebieskie wypadki, nie będąc astrologiem, albo prorokiem. Spotykałem codziennie ludzi, którzy mię prosili, abym o przyszłym ich losie wróżył, albo dał im moc odzyskania zginionych, lub pokradzionych rzeczy; inni żądali, abym leczył ich słabości; inni zaś tyle skromni byli, że mię tylko o modlitwy, albo o mały talizman upraszali."

Domyślać się można z dzieła tego, że Ali-Bey miał znaczną część z sobą astronomicznych narzędzi i apparatów elektrycznych; wspominał już bowiem o latarni czarodzieyskiey. Jakożkolwiek ten zapas jest dobry i pożyteczny, z wielką atoli ostróżnością odkrywać się z nim należy, gdy już dla tylu podróżujących Europeyczyków stał się przyczyną nieszczęścia; nie dla tego, żeby był ponętą do rabunku, i swywoli, lecz przez

niepojętą zazdrość i niewiadomość ciemnych krajowców.

Du Roule, posłany z Francyi do Abissynii, opatrzył się w narzędzia tego rodzaju, za radą pana de Maillet, francuzkiego konsula w Kairze; a posiadanie ich główną było przyczyną smutnego w Sennaarze końca *Du Roula* i jego towarzyszów. Wszelki pozor umiejętności wyższey nad stan pojęcia nieoświeconych narodów, rzuca na podróżnego podeyrzenie, i trudności dlań sprowadza. Sam *Ali-Bey*, miany za mahometanina od wszystkich, często się widział bydź przymuszonym, odstąpić rozpoczętego wymiaru publicznych budowli; i tym sposobem uchylił się od odpowiedzialności za dokładność wszystkich planów, znaydujących się przy jego dziele. Zeby chciał dokonać wszędzie należytego wymiaru, byłby zapewnie wnet posądzonym, nie o zdradę polityczną, ale o czarodzieystwo, albo o zamiar odkrywania podziemnych skarbów. Jakkolwiek dziwaczne to jest wyobrażenie, nie zdziwi nas zapewnie, gdy przypomnimy, jaki był, przed kilką wiekami, duch zabobonności przodków naszych, i dotąd na pobratymczéy wyspie (*Irlandyi*) trwającą jeszcze łatwowierność, gdzie nie jest rzecz nadzwyczayna, słyszeć w niższych klasach, powieści o Dean Swift, (*jak u nas o Twardowskim*), którego dotychczas mają za wielkiego czarnoxiężnika.

Ze wszystkich stanów cesarstwa marokańskiego, nayzyskownieyszym bydź się zdaje stan *świętych*, który prowadzi za sobą

nietylko poszanowanie, ale bogactwa i potęgę, sądząc z następnego opisu:

„Dway naywiększi, całego państwa marokańskiego święci, są: *Sidi Ali-Ben-Hamed*, mieszkający w *Wazein*, i *Sidi-Alarbi-Ben-Mat*, którego stolicą jest Tedla."

„Ci dway święci stanowią o przeznaczeniu całego państwa, i Maurowie wierzą powszechnie, że oni sprowadzają na kraje marokańskie błogosławieństwo nieba. Te prowincye, w których święci mieszkają, nie mają ani *Baszy*, ani *Kaida*, czyli rządcy z ramienia cesarskiego; mieszkańcy nie płacą żadnego podatku, i jedynie przez tych dwóch świętych rządzeni, są pod niejakąś Teokracyą. Uszanowanie dla nich tak jest wielkie, iż, gdy zwiedzają inne prowincye, rządcy cesarscy przyymują od nich rady i rozkazy. Święci takowi nauczają publicznie o podległości sułtanowi, pokoju domowym i ćwiczeniu się w cnotach. Odbierają znaczne podarunki i jałmużny; a nie ma żadney w cesarstwie niewiasty, którahy się nie starała zaradzić u nich względem swego sumnienia, jak tylko przybycie świętych zręczność do tego podaje. Tym pobożnym wędrówkom, towarzyszą tłumy ubogich, śpiewających pochwały *Allah* (Boga) i wszystkich świętych osób. Mnóstwo zbroynego ludu, gotowego zawsze bronić sprawy bożéy, ustawiczną straż ich składa."

„Świętość ta jest dziedziczną w niektórych domach. Oyciec *Sidi*-(a) *Alego* był wielkim świętym. Sidi-Ali jest dzisiay naywięcéy czczonym, i syn jego, Sidi-Bencami, już nim bydź poczyna. Jako siła płodząca jest przymiotem nieba, tak ci święci w bardzo wysokim stopniu ją posiadają; albowiem Sidi-Ali trzyma mnóstwo murzy-

---

(b) *Sidi*, jest tytuł pospolity, odpowiada naszemu *Pan*, np. *Sidi Murat*, *Sidi Ali*; Pan Murat, Pan Ali.

nek, i ma ogromną liczbę dzieci. Oprócz żon prawych i zwyczaynych nałożnic, Sidi-Alarbi chowa ośmnaście murzynek. Miałem raz szczęście widzieć się z Sidi-Alim, gdy jechał do Maroko: zaspokoił mię w niektórych wątpliwościach skrupulatnego mego sumnienia. Dałem mu upominek, wartujący około 50 funtów sterlingów: on zaś wzajemnie ofiarował mi lwią skórę, którą przed trzynastą laty, zwykł się był odziewać podczas

„Sidi-Ali miał około lat pięćdziesięciu. Ma twarz okrągłą, rumianą, żywe oczy, i nie wielką brodę, równającą się białości śniegu. Wzrostu jest małego, pełny, i pięknego ciała. Ubrany zawsze jednostaynie: odzież jego składała się, z sukni podobnéy do koszuli, albo raczéy białego i krótkiego z wełny kaftana; małego zawoju i haiku, albo lekkiéy wełnianey zasłony, która mu okrywała głowę i spadała na plecy i ramiona."

Rzuciwszy Fez, w celu udania się do Maroko, Ali-Bey przejeżdżał przez port Rabat, dziś małe miasto; lecz ważne niegdyś i przeznaczone na stolicę sławnego El-Mansur, znaiomego w Historyi pod nazwiskiem Al-Manzora. Domy tu lepiey zabudowane, i w ogólności pięknieysze mają weyrzenie, niż w innych, naywiększych miastach, w tym prawdziwie nieoświeconym i niecywilizowanym kraju. Jeden z tuteyszych meczetów zawiera w sobie grob El-Mansura, i zbudowany jest w bardzo pięknem położeniu.

„Pochyłość pagórka, u spodu którego stoi ten meczet, jest prawdziwie romansowego widoku, dla licznych kaskad czystéy wody, spadających pomiędzy skałami, wpośrzód krzaków różowych, drzew cytrynowych i pomarańczowych, i niezmiernego mnóstwa wonnych kwiatów. Gdym

opuścił meczet, udałem się na przechadzkę do pomarańczowych ogrodów, które się ciągną po obu stronach rzeki: a prawdziwie rajem ziemskim nazwane bydź mogą: drzewa, zawsze okryte kwiatem i owocem, wydają nayroskosznieysze zapachy i chłodek nayprzyjemnieyszy. Drzewa pomarańczowe są tak gęste, tak wielkie i cieniste, że w samym południowym upale słońca, nayłagodnieysze dają schronienie; żadnegom nie znalazł w Europie ogrodu, któryby mi tyle przyniósł roskoszy, ile Rabatski."

Ten śliczny obraz dziwnie odbija od opisu piaszczystych równin w blizkości *Mogador*.

„Piaszczyste pola, któreśmy przebywali, słusznie nazwać można, małą *Saharą*. Wiatr w téy krainie jest tak gwałtowny, a piasek tak miałki i lotny, że na posadzie ziemi ukazuje się widok podobny falom morskim. Te fale tak szybko lecą, że w kilku godzinach wzgórek piasczysty, od 20 do 30 stop wysokości, na inne już przechodzi mieysce. Nigdym temu nie dawał wiary i nie sądziłem, żeby to podobném w naturze bydź mogło, dopókim się własnemi nie przekonał oczami. Ztémwszystkiém, takie wzgórków piasczystych przenoszenie się, nie nagle ze wszech stron powstaje, jak mniemają zwyczaynie, i nie bywa takie, aby porywać i zagrzebywać mogło przechodzące karawany. Łatwo jest opisać, jakim sposobem takie się przenoszenie piasczystych pagórków odbywa: wiatr powstający miece piasek po powierzchni ziemi, ze zdumiewającą szybkością; a powierzchnia jey mnieyszeje widocznie; ale, że massa piasku wzbitego na powietrze, nie może się w niém utrzymać, upada więc kupami, i tworzy nowe pagórki; mieysce zaś, które one zaymowały, zostają zrównane, i wydają się jakby zmieciónemi były. Starannie chronić należy oczy i gębę przed tym tumanem, który ustawicznie się w powietrzu unosi."

„Mnóstwo, gwałtowność i ruch nieustanny tych fal piasczystych, nie dozwala prawie niczego widzieć ludziom i zwierzętom; tak, że ciągle chodzą jakby w ciemnościach. Wielblądy dają jawny dowód swéy wyższości w téy mierze nad innemi zwierzętami. Szyja długa i prostopadle wzniesiona, oddala ich głowę od powierzchni ziemi, i od naygęstszych fal piasku; oczy ich są opatrzone gęstemi rzęsami, które je włosem swym okrywają, i na pół prawie trzymają zamknięte; skład racic szeroki i poduszkowaty u spodu, nie dopuszcza im głęboko grząznąć w piasku; długość nóg dozwala też samę przestrzeń, przebywać dwa razy mnieyszą liczbą kroków, niż innym zwierzętom, a przetoż z mnieyszém utrudzeniem. Te wszystkie korzyści nadają im chód bezpieczny i łatwy po téy ziemi, gdzie wszystkie inne zwierzęta idą krokiem drobnym, niepewnym i chwiejącym się."

Maroko, albo, jak Maurowie nazywają, *Marraksz*, dawna stolica cesarstwa, ze znaczney niegdyś ludności, dziś jest do 30,000 dusz zmnieyszona. Nie dając nawet baczności na starodawne podanie, które liczbę mieszkańców w dawnieyszych czasiech, naznacza do kilku kroć stu tysięcy, każdy zwiedzający to miasto, przekonać się może i dzisia o prawdziwosci tego rachunku przed kilką wiekami, z samey rozległości wałow tego miasta, które zawierać musiały około 7 mil ang. obwodu, dziś zasypanych gruzami, albo obróconych na ogrody. Prawie wszystkie domy miasta, urządzone są jak do obrony, a ten, w którym Ali-Bey mieszkał, miał bardziey weyrzenie uzbrojonego zamku, niż pobytu spokoynego mieszkańca. Dom każdy ma dziedzińce, otoczone w ko-

ło galeryami albo korytarzami, mającemi mnóstwo długich, lecz ciasnych pokoiów; meczety są tu liczne, a niektóre dosyć zewnątrz okazałe. Obszerną przestrzeń zaymuje pałac sułtana, i należące do niego ogrody; podwoyny meczet i plac kwadratowy, przeznaczony na audyencye cesarskie, publiczne; a razem niemniey nad trzy mile angielskie obwodu zawiera. To miasto nachyliło się ku zupełnemu upadkowi, i przewidywać można, że wkrótce stanie się nic nieznaczącém.

„Miasto Maroko było niegdyś otoczone ogrodami i plantacyami, które się opodal ciągnęły. Kilka tysięcy fontan skrapiały je wodą, prowadzoną z gór Atlasu, albo otwartemi kanałami, albo wodociągami podziemnemi. Dziś tylko ruiny tak ogromnego dzieła postrzegać się dają, i smutny stawią widok tyle zniszczonych kanałów i pustynie, które zastąpiły urodzayną niegdyś i żyżną posadę ziemi. Są dziś jeszcze niektóre pompy, dostarczające potrzebney wody ogrodom: a wodociąg, prowadzący wodę do *Semelali*, tak jest wielki, że ludzie, którym go czyścić kazałem, chodzą w nim wygodnie do znaczney odległości. Woda w nim jest wyborna."

„Żywność w Maroko jest daleko tańsza, niż w Tangerze. To nieszczęśliwe miasto, częścią przez woyny, częścią grasującym powietrzem zniszczone, nie ma żadnego handlu. Zgoła ani tu pomyślić nie można o jakichkolwiek sztukach lub umiejętnościach; dobre szkoły są nader rzadkie. Niepodobna byłaby wierzyć tak nagłemu i zdumiewającemu jego upadkowi, gdyby obszerne wały i ogromne massy gruzów, mnóstwo zruynowanych kanałów i wodociągów, i rozległe cmen-

tarze nie przeświadczały patrzącego, że Maroko niegdyś było w bardzo kwitnącym stanie."

W rzędzie innych hoyności swoich, sułtan dał w upominku Ali-Bejowi dwie kobiety: jednę piękną, a drugą afrykańskiey barwy; wzbraniał się od przyjęcia ich Ali, i nie wprzód się zgodził, aż po wielokrotnych naleganiach ich pana Mulej-Adsulema. Przetoż i nie odwiedził ich nawet pierwiey, aż dniem przed wyjazdem swoim z Maroko, dając im do wyboru, wcale niezalotnym sposobem: czyby zostać w Maroko, czy z nim jechać chciały. Jak się te kobiety, po tylokrotnych iego oziębłości dowodach, na ostatni warunek zgodzić mogły, nie jesteśmy w stanie wytłumaczenia. Pokazuje się iednak, że do granicy tylko państwa miały towarzyszyć nowemu swemu panu, jak się to da widzieć następnie.

Zdaje się, że cesarz nieoszczędzał (p—170) wszelkich usilności, aby mógł skłonić Ali-Beja do obrania Maroko na stały pobyt dla siebie, i brat iego Muley-Adsulem łączył do tego prośby: lecz gdy się gość nieuproszonym bydź pokazał, nie dali postrzedz, iżby stateczność iego ze złey strony uważali, i do dawnieyszych upominków, dosyć mu nowych ieszcze przydali. Przebywaiąc pustynie drogą, prowadzącą do *Larysz*, portu nadmorskiego, był w naywiększém niebezpieczeństwie zginienia, wespół z towarzyszami podroży: albowiem nieopatrzeni potrzebnym zapasem wody, udali się przez te spiekłe krainy: na szczęście strwo-

żeni napadem mniemanych zbóyców, Maurowie wielkiey karawany, zboczyli ze swoiey drogi, i temi idąc śladami, kędy Ali-Bey przechodził, znaleźli go i towarzyszów leżących na ziemi bez zmysłow i już umierających z pragnienia. Odebrawszy tak niespodziewaną pomoc, Ali przybył nakoniec do portu, skąd miał wypłynąć. Tu pierwszą miał przyczynę żalenia się na rząd maurytański. Zamierzył sobie wyyść pod żagle w Tangerze; lecz z rozkazu sułtana, zaprowadzony był do *Larysz*, albo *Larraisz*- małego portowego miasta, na zachodnim brzegu krajow marokańskich. Tam z wielką uczciwością od baszy przyjęty, lecz w chwili siadania na okręt został rozdzielony ze swoim orszakiem, i przymuszony sam ieden udać się na morze. To zmartwienie wielki miało skutek na iego umyśle; wynurzył gwałtowne skargi na obeyście się Maurow; ale rzecz uważywszy, niemiał tak wielkich do tego powodow, chociaż zapewna widoczną iest owa niepoięta sprzeczność, wprzód zbytnich łask sułtana, a przy odjezdzie tak bezwzględnych rozkazow.

Uwagi nad Maroko (175. p.). Dochod cesarza marokańskiego szacowany jest milion funtów szterlingów, chociaż wątpić można, czy i połowa tey summy wchodzi do skarbu cesarskiego: albowiem Maurowie równie w finansach, jak i w taktyce wojenney, są upośledzeni. Co do sposobu ich woiowania, zawsze się iednostaynym sprawują obyczajem: na dwieście lub trzysta krokow pod-

jeżdżają pod nieprzyiaciela, i, dawszy ognia ze strzelb, zwracają konie, i spiesznie uchodzą, daley, iak na wystrzał nieprzyiacielski; tam broń nabiwszy, znowu podobnymże uderzają sposobem. Jeżeli nieprzyiaciel otwiera im drogę, lub znaki pierzchnienia okaże, posuwają się naprzód i śmiało naciérają. Lecz, jeżeli napadnieni, zmuszeni są pałaszem i oręż na oręż potykać się, opór ich słaby iest i nietrwały, tym bardziey, że w jednym ręku stzelbę i powody konia trzymać są obowiązani, a drugą ręką pałaszem robić. Takich przypadkow Maurowie unikają, polegając więcey na szybkości natarcia i odwrotu oraz na zręcznem użyciu ognistey broni.

Ciekawą, dosyć jest rzeczą, że herbata w wielu Afryki częściach, wyższe mieysce zaięła, niż kawa; i Ali-Bey powiada, że herbata w Maroko, w większym jest u niektórych klass ludu użyciu, niż nawet w Anglii. Piją ją we wszystkich dnia godzinach, a to bardzo mocną i bez mleka, lecz nie bez cukru, który do nich równie, iak i herbata z Anglii przez Gibraltar przychodzi.

Co do klimatu: blizkość ogromnego pasma gór Atlasu miarkuje upały słońca w Maroko, którego temperatura, iakożkolwiek wysoka, co się okaże z następnego wyciągu, nie jest przecie tak wielka, iakiey się pod 32°, albo 33° szerokości spodziewać można.

„W połowie maja, drzewa granatowe już są w zupełnym kwiecie; a ku końcowi tego miesiąca, obfitość jest morelów. Ku końcowi czerwca pora figowa nastaje, a kończy się w sierpniu:

w lipcu mieliśmy mnóstwo harbuzów i melonów. Daktyle i oliwy kwitną w maju. Daktyle taffiletańskie nie rzadko już widzieć ku końcowi sierpnia: a w połowie tego miesiąca, rynki zarzucone były niezmierną ilością gron rozmaitych; w czerwcu i lipcu tykwy, pieprz jamayski i inne rośliny dóyrzewają: w maju zbiera się jęczmień, w czerwcu i lipcu pszenica."

Jest tu właśnie mieysce namienić o zaletach Ali-Beja we względzie iego podróży, oraz o iego poprzednikach, którzy zwiedzili maurytańskie i arabskie ziemie. Z tych poprzednikow Windhus, Lancelot-Addisson i Shaw, naypierwiey się nastręczają naszey uwadze; a gdy uważymy, że oni zwiedzali Maroko w charakterze chrześcian, a przeto zawod ich badań częstokroć wstrzymywany był podeyrzliwością krajowców, nie można bezwzględnie przyznawać wyższości Alemu nad jego poprzednikami i następcami ich Lemprierem i Jacksonem. Pomienieni wyżey pisarze, tak odlegli co do czasu, niższymi są zapewna od teraznieyszych, co do stylu; lecz ich opisy pełne zdarzeń ciekawych, noszą cechę niejakieyś szczerości, która zawsze na uwagę zasługuje.

Toż samo stosowaném bydź może i do pana Pitts, który poniewolnie renegatem bydź musiał. Pellow, chociaż oskarżany o częste pożyczki z *Addissona* i *Windhus*, ma jednak słuszne prawo do szacunku: opowiadania iego są wiernym zbiorem tego, co sam widział, lub doświadczał. Lecz, gdy Ali-Bey był bezpośrednie przypuszczonym do postrzegania zwyczajow i obyczajow tego ludu,

i wolny od tych przeszkod, których doznali iego poprzednicy, chociaż wiele podaje wiadomości o Maroko, nie czyni iednak zadosyć temu oczekiwaniu, jakie mieć można było po takim wędrowniku.

Odkrycia wewnątrz Afryki. Ten przedmiot często iest wzmiankowany w ciągu pierwszego tomu dzieła, i zdaje się tak mocno zaymować imaginacyą *Alego*, iż słusznie żałować należy, że autor niepoświęcił pracy na opisanie całkiem nieznaiomego królestwa Tombuktu, zamiast pielgrzymki po dobrze już świadomym trakcie do Mekki. Ułatwione posiadaniem ięzyka, obeznaniem się z mieyscowemi obyczaiami, a tym bardziey ieszcze, że Ali w dobrey wierze uchodził za Mahometanina, to przedsięwzięcie, w połowie mnieyby doznawało niebezpieczeństw, i Ali rzuciłby trwalsze zasady swoiey sławy w Europie. Zamiast dokładnego opisania nieznanéy głębi Afryki, mamy tylko niewyraźne i niepewne wiadomości, z których mogliśmy zebrać ledwie, co następuje.

„*Talb*, jeden z imienia Sidi-Amkeszed, odwiedzić mię przyszedł; i ponieważ przypadkiem wpadliśmy na rzecz o głębszéy Afryce, to mi powiadał:

„Często karawany, wysyłane z Suzy i Tafi„letu, przechodzą przez *wielką pustynią*, na któ„rey przebycie potrzeba około dwóch miesięcy cza„su, udającym się do Gama i Tambuktu. We„wnątrz Afryki są dwie rzeki, obie nazwisko Nilu „noszące: jedna płynie w Kajrze i Alexandryi; „druga do Tombuktu bierze kierunek. Te dwie „rzeki wypływają z jeziora w górach xiężycowych

„(Dżebel Kamar). Ta, która w Tombuktu pły-„nie, nie idzie do morza, lecz *wpada do dru-„giego jeziora.* Nazwisko gór xiężycowych po-„chodzi ze szczególnéy ich własności, że w czasie „każdey zmiany xiężyca, przybierają na siebie „kolor wieńca, czyli łóny xiężycowéy. Jadąc „z Maroko ku Nilowi Tombuktuańskiemu, tak „bydź można bezpiecznym, jak wpośrzodku mia-„sta, choćbyś był nawet obładowany złotem. „Lecz na drugiey stronie rzeki, niema ani spra-„wiedliwości, ani bezpieczeństwa: albowiem kray „tamten zamieszkany jest przez narody wcale ró-„żnego charakteru. Rzeka ta, nadto, zawiera „w sobie drapieżne zwierzęta, zwane *Cemsah*, „które pożerają ludzi."

„Kreślił mi ręką kierunek obu Nilów" „Nil „kairski, powiadał mi, płynie ku wschodowi." a tombuktuański, pytałem, czy płynie ku zachodowi? „Tak jest, rzekł mi natychmiast; ku zacho-„dowi."

„Jakże pogodzić tak wielkie sprzeczności? Wszystko, com słyszał, dowodzi mi, że handel między południowemi krainami Maroko a Tombuktem, jest bardzo czynny i ciągły: niepodobna jest zatym, aby się lud mylił względem biegu téy rzeki: ponieważ tysiące marokańskich mieszkańców, na własne ją widzieli oczy. Ci wszyscy upewniają, że Nil tombuktuański płynie ku zachodowi; a tym czasem Mungo-Park powiada, że widział płynący ku wschodowi. Cóż ztąd wniesiemy? dając Mungo-Parkowi wiarę, na jaką zasługuje, musimy powiedzieć, że w Tombukcie płynie ku zachodowi inna rzeka, dotąd nieznana, któréy te ludy nie umieją rozróżnić od wielkiego zachodniego Nilu, albo *Joliba*, odkrytego przez Mungoparka, który zapewnia, że ta rzeka nie przechodzi nawet przez Tombuktu."

W następnéy części tomu, (roz. 19), daje nam pisarz pełną imaginacyi rozprawę, o

położeniu starey *Atlantidy*, i teoryą nowego środziemnego morza, wewnątrz Afryki.

„Tombut jest miasto wielkie, bardzo handlowne, zamieszkane przez Negrów i Maurów. Panująca familija w Tombucie, pochodzi od familii cesarsko-marokańskiey, która kray ten opanowała, i w wielkim jest tu poszanowaniu. *Bulhal* panujący w Tombucie, używa więcey wolności niż w Maroko; chowa wiele murzynek, które wybiera, wraca nazad, lub zamienia, wedle upodobania. Zdrowie jego podległe jest częstym słabościom."

„Tombut leży w takiéy odległości od *Nilu-Abid*, czyli *Nilu-Negrów*, albo *Nigru*, jak *Fez* od *Wad-Sebu*, to jest: o trzy mile angielskie.

„Ta rzeka płynie ku wschodowi: jest bardzo wielka; w czasie dżdżystéy pory, występuje z brzegów i nakształt Nilu Egipskiego, zalewa tę krainę: wténczas się zdaje bydź wielką odnogą morską.

„Murzyni żeglują po niey na statkach szczególnieyszéy budowy. Robione są, z palmowego drzewa, powrozami wiązanego, bez użycia goździ. Każda łódź taka, podeymuje przewozowego ciężaru 500 ładunków wielbłądzich, tak soli, zboża, jako i innych rzeczy. Kierowane są bez żagli i wioseł. Dla nadania biegu łodzi, kilku ludzi podług ciężaru statku, siada na jego brzegach i, popierając się długiemi laskami o dno rzeki, posuwają go naprzód: taki sposób żeglowania, dziecińsiwo jeszcze oznaczający tey sztuki, nie pozwala im nigdy oddalać się od brzegów. *Nil-Abid* bierze swóy kierunek w głąb Afryki, i tam formuje obszerne morze, z żadném innėm nie mające połączenia. Po niém statki murzyńskie żeglują w poprzek, przez dni 48, nie widząc żadnego brzegu. Zwyczaynym przedmiotem handlu na tém morzu jest sól i zboże: gdyż w głębi Afryki są dosyć ludne narody, którym na tych pło-

dach zbywa. Mówią pospolicie, że to morze ma połączenie z Nilem Egipskim: nic jednak tego domysłu nie potwierdza. Powiadają także, że *Hussa* na wschód Tombutu jest wielkie, ludne i cywilizowane miasto. *Bulhal*, który mi tę podał wiadomość, mówiąc po arabsku, często używał słowa *Bahar* (morze). Prosiłem go o wytłumaczenie, w jakiem znaczeniu używał tego słowa. Przetoż mi kilkakrotnie powtarzał, że to znaczyło morze obszerne, na kilka dni żeglugi, tak wzdłuż, jako i wpoprzek, podobne do tego, którém do nich przypłynęliśmy (to jest do środziemnego morza.)"

„To więc, com słyszał od niego, uchyla wszelkie wątpliwości, względem afrykańsko-kaspiyskiego morza, które Bulhal nazywa zawsze *Bahar-Sudan*, albo morzem czarnych. To się zgadza zupełnie z fizycznemi rachunkami, którem czynił wyżéy. Jeżeli zarzuty temu opisowi mogą bydź zadane, muszę późnieyszym podróżującym odpowiedź na nie zostawić."

W lat kilka po Ali-Beju, powiada wydawca paryzki, Jakson, wice konsul angielski, w Mogador ogłosił, „iż mieszkańcy Tombuktu zgodnie mu powiadali, że w odległości piętnastu dni drogi z tego mieysca, leży obszerne jezioro, zwane, *Bahar-Sudan*, czyli morze *Sudan*." I inney o niem niedaie wiadomości, ograniczaiąc się jedynie opisaniem mieszkańcow jego brzegow. Mniemać można, że badania Ali-Beja nad wewnętrzną Afryką dokładnieyszemi są; niż jego postrzeżenia w królewstwie Maroko. Zupełną odpowiedność mieysca, w którém oba ci wędrownicy naznaczają położenie tego morza, dostatecznie o iego bytności przekonywa. Piętnaście dni drogi na wschód, naznaczone przez Jaksona,

mało co więcey na dwieście mil angielskich, jest zupełnie toż samo, co i piętnaście dni jazdy na wielbłądach u Ali-Beja.

Trypol. Ali-Bey iest nayszczęśliwszym z podróżujących. Wnosząc bowiem z jego opowiadania, wszędzie, gdzie był, potrafił sobie zjednać szacunek. Dobrze był uważany od ludów marokańskich, barbaryyskich, albo arabskich. Basza trypolitański przyjął go z otwartemi rękami.

„Trypolis, w Barbaryi, przez krajowców, nazywane *Tarables*, jest naypięknieyszém miastem ze wszystkich marokańskich krajów. Leży nad morzem, ma ulice proste i dosyć szerokie. Domy są regularne, dobrze zabudowane, a prawie wszystkie rażącey wzrok białości. Architektura więcey się do europeyskiego, niż arabskiego stylu zbliża. Bramy są porządku toskańskiego, kolumny z kamienia i łuki architektoniczne w dziedzińcach, są okrągłe, gdy przeciwnie w Maroko kończą się zawsze kątami. Pospolite są tu bardzo domy z kamienia; marmur jest używany do ozdoby dziedzińców, bram, wschodów i meczetów. Okna wszędzie wychodzą na ulicę: w Maroko zaś przeciwnie, są tylko framugi okien od ulicy, albo bardzo ciemne, opatrzone okienicami okienka.”

„Niema żadnych żrzódeł, ani rzeki w Trypolu: mieszkańcy piją deszczową wodę, którą chowają w kadziach, zawieszonych przy każdym domu. Do łazień, ablucyy, i innych potrzeb, używają wody słoney studzienney.”

„Morowe zarazy, znacznie ludność trypolitańską zmnieyszyły; i często całe wytraciły familije. Wiele tu jeszcze jest domów, które z téy przyczyny opuszczone lub zburzone były. Liczba mieszkańców bydź może do 12 lub 15 tysięcy dusz, tak Maurów, jakoteż Turków, i Żydów. Towarzyskie życie jest tu daleko przyjemnieysze,

i łatwieysze, niż w Maroko. Konsulowie europeyscy odwiedzali mię często, i nikogo to nie obrażało. Renegaci europeyscy łatwo otrzymują urzędy, i mogą do naywyższych przychodzić dostoyności. Admirałem, czyli naczelnikiem, całéy trypolitańskiéy marynarki, jest jeden Anglik, przez związek małżeński z domem naywyższego Baszy spokrewniony, który też i wiarę Mahometa przyjął. Niewolnicy chrześcijańscy łaskawego obeyścia się doznają; pozwolono im różnych zarobków, z warunkiem pewnéy opłaty skarbowi."

Z Trypolu wypłynął Ali-Bey w zamiarze udania się do Alexandryi, ale przeciwnym wiatrem i nieumieiętnością naczelnika okrętowego, statek został zapędzony na brzegi Morei, a przypadkowie potem do Cypru; gdzie nasz podróżny wysiadł, i dwa miesiące przepędził tam, na oglądaniu zabytków starożyności téy wyspy. Opisanie jey stanowi przyjemny ustęp w tey ciągłey jednostaynostayności, którą czytelnicy w opisach charakterów Maurow i Arabow znaydować muszą.

Cypr i dawna Cytera. Sławione w poezyi przybytki bogini miłości, dolina Cytera i Idalskie gaje zaledwo znalezione bydź mogą przez dzisieyszych wędrowników w takim stanie, aby opis ich odpowiadał oczekiwaniu imaginacyi czytelnikow, podniesioney czytaniem romansowych obrazow starożytnych pisarzy. Dawno już postrzegano, że dla opisow poetycznych potrzeba pewney odległości mieysca, i nieprzebitéy zasłony dawności czasow, gdzie idzie o malowanie położeń mieysca, lub obrazu historycznego:

stąd owa świetność wieków Agamemnona, wypraw Herkulesa, a bardziey jeszcze mistyczne o Argonautach podanie: stąd owe przesadzone, lecz zdumiewające imaginacyą opisy Teb egipskich, piękności dolin Tempe, i uwielbiane powaby krain, o których nam mówić przychodzi. Prawdziwie nielitościwym okazał się pan Briant, rzucaiąc zasłonę wątpliwości na tak piękne wspomnienia starożytnych czasow. Dalecy od tego iesteśmy: gdy bowiem zwiedzający te mieysca, znayduią jakieś ślady dawnych piękności, niemożna wątpić, o pewnym stopniu prawdy greckich opisów. Obraz *Tempe* przez P. *Clarka*, umieszczony w 4tym tomie iego podroży, ma tyleż prawie roskosznych opisów, ile i rys téy doliny prz *Eliana*. (c) Podobnymże sposobem, Cytera, za pięknych czasów Grecyi, wiele wdzięków posiadać musiała: albowiem i dziś jeszcze, iest to powabna równina, maiąca trzy mile długości, a dwie szerokości, przyiemną zielonością ubarwiona, przerznięta dwóma strumieniami, płynącemi z pięciu obfitych zdrojów, w końcu téy płaszczyzny będących i dostatecznie całą zwilżających przestrzeń. Drzewa morwowe, oliwy i liczne piękne rośliny, zdobią to mieysce które, chociaż dziś nieżyżne, i niebawiące imaginacyi, tem jest przyiemnieyszém, że

---

(c) Obacz *Αἰλίανου τοῦ Σοφίστου*, *Ποίκιλης Ἱστορίας βιβλ. γ΄. κεφαλ. ά Περιήγησις τῶν Θετταλικῶν Τεμπῶν*. Eliana Sofisty Opisanie Tessalskich Tempów. Xięg. III. roz. 1. Rozmaitey historyi.

wokoło jego, leżące wzgórki i pola, są nagie i płonne. Woda tych zdrojow jest czysta i dobra, latem zaś bardzo zimna. Niedaleko ztąd, na wyniosłem mieyscu dają się widzieć ogromne głębokiey starożytności rozwaliny, zwane *pałacem królowey*, dotąd przez żadnego wędrownika nieopisane. Ali-Bey powiedział tylko, że dawnością swoją *poprzedzają wszystkie ślady historyi*; nie czyniąc żadnych uwag, jakieyto budowy są rozwaliny.

Idalia iest dzisiay pustą wioską, leżącą w dolinie, opasaney nagiemi wzgórkami i, oprócz kilku ogrodow i nieco drzew, żadnych innych znaków dawney zieloności i świeżości niemającą. Równie smutna iest podróżującemu, widzieć dzisieyszy upadek piękności i wdzięków płci żeńskiey, w krainie niegdyś poświęconey Wenerze. Postrzeżenia w Pafos są zupełnie w nowym rodzaiu.

„Przybliżając się do dawnego Pafu, postrzegałem tu i owdzie porozrzucane i odosobnione skały na płaszczyznie; lecz wielce się zdumiałem, w każdey z nich prawie znayduiąc nayregularniey wykute groty, urządzone nakształt mieszkalnych domów. Powiększyło się moje zadziwienie, gdym znalazł zupełną wieżę, wydrążoną całkiem w jednéy skale: sklepienia tych domów podziemnych cięte były nieco wklęsło, a niektóre zupełnie płaskie; ściany pięknie polerowane, prostopadłe i kąty regularne. Niektóre z tych budowli mają postać pałaców z dziedzińcami, galeryami, słupami, kolumnami i naypięknieyszemi architektonicznemi ozdobami, jakie tylko imaginacya mistrza wyobrazić sobie zdoła. Swietność ich tak piękna, jak gdyby złocone były, i lustr pomimo da-

wności czasu naydoskonalszy. Rozważanie tego dzieła ludzkiey ręki, przeymuje uszanowaniem dla ludów, niegdyś na téy ziemi mieszkających; dla dzieła, które zdaje się bydź dawnieyszém, niż wszystkie pisma i medale starożytności. Skały tych budowli złożone są z żółtawo-białego wapiennego kamienia; odłam jego jest ziarnisty, warsty pochyło horyzontalne. W jednym z tych wykutych domów kilka kolumn upadło: kapitele ich wiszą dotąd przy gzemsach: gdyż z jednego, co i one, wykute są kamienia. Zdumiewający widok!"

„Te rozległe zwaliska, nastręczają myśl: że i tu-by mnóstwo interessujących przedmiotów odkryto, gdyby tak staranne, jak około Pompei i Herkulanu przedsięwzięto prace. Starożytność tych dwóch miast ostatnich, nie jest tak dawną, jak Pafu. Podanie, że to mieysce było pobytem Afrodyty, czyli Wenery, nie może bydź żadną wątpliwością zachwiane; i same te jaskinie natchnąć mogą wyobrażenie mistycznych tajemnic tey bogini."

Ali niemógł się wstrzymać w tém mieyscu od uczynienia domysłu o Afrodycie, którą sądzi bydź możną białogłową, panującą niegdyś na tey wyspie i zupełnie różną od bogini miłości. Opuśćmy przywidzenia, a oznaczmy stan teraznieyszey ludności greckiey na Cyprze. Dochodzi ona 100,000 dusz, cieszących się większą wolnością, niż inni grecy pod jarzmem ottomańskiém. Głowa ich kościoła w niczém nie podlega arcybiskupowi czyli patryarsze konstantynopolitańskiemu: posiada własne dochody, i ma wpływ wielki na owczarnią swoję.

Z Cypru udał się Ali Bey do Alexandryi, gdzie, dla zdrowia i dla pory roku, przepędził pięć miesięcy. W jesieni (1806) po-

płynął Nilem do Kairu: opis jego téy stolicy iest mniey uwłaczający, niż większey części podróżopisarzy: gdyż wiele nieprzyjemności dla Europeyczyków wynikło ztąd zapewna, że podróżni nasi uporczywie trzymali się stroju własnego kraju, i nigdy się do tych niechcieli stosować, między któremi zostawali.

„Wiele podróżnych europeyskich wyobraziło ulice Kairu, jako błotniste i smutne; ja upewnić mogę, że mało jest miast w Europie, w którychby czystsze były. Ziemia na nich jest niezmiernie miękka, i nieusłana kamieniami, a przeto się wydaje, jakby slizka. Jeśli niektóre ulice są ciasne, większa liczba jest szerokich; chociaż wszystkie zdają się bydź wąższe, niż są w rzeczy samey, z przyczyny równie tu, jak i w Alexandryi, wysuniętych na ulicę pierwszych piąter, tak dalece, że w ciasnych niektórych ulicach, te wystające nad spód domu z obu stron piątra, zaledwo się o kilka tylko calów z sobą nie stykają. Ztémwszystkiém, takie ulice, w tak gorącym kraju, są bardzo wygodne i przyjemne."

„Ulice w Kairze, nietylko nie są smutne, ale owszem równie piękny i wesoły stawią widok, jak i naywiększych miast w Europie, dla mnóstwa sklepów, magazynów i przechodzącego ustawicznie ludu. Część miasta, *francuzką* zwana, przeznaczona dla samych europeyczyków, leży w zapadłém mieyscu; wyłączona jest od wielkiego handlu, i ta tylko mogła dadź powód do takich opisów Kairu. Nie mogę przeczyć, że w Kairze nie bardzo jest przyjemny dla chrześcijan pobyt: ponieważ są zawsze w swojey dzielnicy zamknięci, i upornie trzymają się obyczajów i ubiorów swojey oyczyzny. Gdy się ukazują w innych częściach miasta, mieszkańcy zwracają na nich oczy, i usuwają się na stronę, jakby przestrasze-

ni ich widokiem. Jeżeli takie postępowanie Arabów zasługuje na naganę, niema jednak nic wsobie dziwnego, gdy i w Londynie, oświecony Anglik, gotów toż samo uczynić, i naygrawać się z biednego cudzoziemca, któryby się ukazał w dłuższéy na dwa cale sukni, niż jego własna."

„Lato w Kairze jest gorące: lecz kształt domów i ulic miarkuje upały; dachy i pokoje mają duże otwory dla wolnego biegu powietrza. Jesień zdała mi się dość chłodną: a zimno tak było znaczne, żem równie drżał tu, jak i w Londynie, w teyże porze roku. W pustyniach nawet, niekiedy doświadczałem zimnych nocy: tu więc byłem na to przygotowany."

Na tém musimy zatrzymać ciąg naszych uwag nad Ali-Bejem: gdyż rozmaitość przedmiotów interesujących w dalszym ciągu dzieła, obeymującym pielgrzymkę jego do Mekki, powrót przez Kair, Jerozolimę i Aleppo do Konstantynopola, wyciąga obszernieyszego mieysca.

HISTORYA

OBRAZ PANSTWA WIELKIEY BRYTANII i t. d.

(*Ciąg 1oty.— Ob. wyżey str. 20*).

V.

O WŁADZY WYKONAWCZEY I ADMINISTRACYI.

§. 1. *O Królu, jego familii, i prerogatywach korony.* Widzieliśmy już, jak znaczny ma udział król, we względzie prawo-

dawczym (1). Zastanówmy się teraz nad wszystkiemi temi prawami, które do jego osoby, za jednomyślną zgodą narodu, są przywiązane. W ręku tego naywyższego urzędnika, mnogie pokolenia i ludy złożyły władzę wykonywania ustaw, które same dla pomyślności swéy przepisały. Dziedzictwo tronu, jakkolwiek mniéy może na pozór zgodne z zasadami wolnego rządu, jest istotną spokoyności narodowey rękoymią. Któż temu zaprzeczy, jeżeli rzuci wstecz okiem na dzieje rozlicznych narodów, których krwawe zaburzenia, z mocy wybierania sobie władców wynikłe, smutny w końcu upadek przyniosły? Samo więc doświadczenie, tylą wiekami stwierdzone, naysilniéy mówi za dziedzictwem tronu, co też w Brytanii od dawnych bardzo czasów zaprowadzone, trwa podotąd, na stałych już prawach oparte. Porządek następstwa zachowuje się, podług starszeństwa, na sposób w lenniczych prawach ustanowiony: naprzód w linii mężkiéy, a z jey wygaśnieniem równymże porządkiem i w linii niewieściéy, podług starożytnego Bretonów zwyczaju (2). Jednakże prawo dziedziczne tronu, nie może bydź uważane, jako żadnym nie podległe zmianom; bo samo wyrażenie praw angielskich: *o majestacie królewskim, jego dziedzicach i jego nastę-*

---

(1) Ob. wyżéy: Dzień. T. IV. k. 609.
(2) „Solent foeminarum ductu bellare, et sexum in im-„periis non discernere." *Tacitus. Vita Agricolae.*

pcach (3), dowodzi jaśnie, że władza naywyższa narodu, w osobie króla i dwoch izbach parlamentu zostająca, ma moc niezaprzeczoną odjąć dziedzictwo, ograniczyć je, lub na drugą przenieść osobę. To wszystko przecie, nie znosi bynaymniéy tego powszechnego prawidła, że korona dziedziczna, jest w familii tego, który ją nosi. Natura bowiem rządu angielskiego, nie cierpi bezkrólewia; król nigdy nie umiera politycznie, i dziedzic tronu, jakimkolwiek go bydź prawo mianuje, czy *haeres natus*, czy *haeres factus*, wstępuje natychmiast we wszystkie prawa i dostoyności swojego poprzednika (4).

Królowa naypierwszą jest osobą z całéy familii, po królu; różne jednak jéy są przywileje, stosownie do okoliczności, w któréy zostaje. Jeżeli bowiem jest panującą, jak były *np.* Marya, Elżbieta, i Anna, używa wszystkich tych praw, które są tronowi właściwe, i od naywyższéy władzy nieoddzielne: mąż zaś jéy podlega, równie z innymi poddanymi, jednymże prawom krajowym, z tą tylko różnicą, że w przypadku wysokiéy zdrady, od samych tylko parów sądzony bydź może. Jeżeli zaś królowa, zasiada tron tylko, jako żona królewska, ma niektóre szczególne sobie prerogatywy, niesłużące bynaymniey innym jéy płci osobom w państwie. Uważa się za osobę publiczną i

(3) „The king's majesty, his heirs, and successors." *Blackstone.* Book I. ch. 3. p. 195.

(4) Id. ibid. p. 196.

różną od króla; ma moc w imieniu swojém nabywać i przedawać dobra, i to wszystko działać z niemi, co się jéy podoba; odbierać donacye od króla i czynić zapisy. Ma oprócz tego swóy dwór, sądy i urzędników. Dochód królowéy, zwany *aurum reginae*, składa się z dziesiątey części tego, co do kassy królewskiey wchodzi za niektóre przywileje, pozwolenia, i t. d. (5)

Krolowa owdowiała tychże samych praw używa, które jéy za życia męża służyły; z tą tylko różnicą, że zamach na jey życie, nie poczytuje się za wysoką zdradę: gdy przeciwnie, kiedy na tronie zasiada, zbrodnia takowa jest obrazą majestatu. Oprócz tego, wdowa królewska nie może zawierać powtórnie ślubów małżeńskich, bez pozwolenia panującego; gdy jednak to nastąpi, nie traci bynaymniey swojego wiana, choćby nawet z poddanym królewskim ten związek zawarła.

Po królowéy następuje dziedzic korony, naystarszy syn królewski. Nosi on, jako pierworodny potomek, tytuł xiążęcia Kornwalii (*duke of Cornwall*), a jako następca tronu jest xiążęciem Wallii (*prince of Wales*) i hrabią Czesteru (*earl of Chester*), na co wszy-

(5) Warto jest namienić tu o powinności, którą mieli rybacy, na brzegach Anglii poławiający, dawać królowi niektóre ryby; jeżeliby zaś wieloryba złowiono, dzielono go tak, że głowa królowi dostawała się, a reszta królowéy. „*De sturgione observetur, quod „rex illum habebit integrum, de balena vero suffi-„cit, si rex habeat caput et regina caudam.* Vid. *Bracton* l. 3. c.3. apud *Blackstone* B. I. c. 4

stko uroczystą inwestyturę odbiéra: Nastawać na jego życie, jest wysoką zdradą, i takiéy podlega karze, jak zamach na życie króla lub królowéy.

Inne dzieci królewskie i krewni, wyjąwszy naystarszą córkę, któréy prawo tychże samych udziela przywilejów, co i następcy tronu, równają się we wszystkiém parom królestwa, zasiadając tylko na ich czele w Parlamencie, lub w jakiémkolwiek bądź miéyscu, pierwszeństwo biorąc.

Obeymujący naywyższą władzę w Anglii, zgadza się na wzajemną międzysobą i narodem umowę, która, z prawideł przyrodzoney słuszności wynikając, doskonaley jeszcze, dla usunienia wszelkiey wątpliwości, utwierdzoną została po rewolucyi roku 1688, kiedy Jakób II, nierozsądną słabością i rozpaczą wiedziony, zerwał tę umowę i stracił tron przodków (6). Warunki jey określone zostały dostatecznie w téy przysiędze, którą król wstępując na tron, przed narodem swoim wykonać musi. Wtenczas, wśród naywspanialszéy uroczystości, arcybiskup państwa, w obliczu całego ludu, pyta się króla lub królowey (7): „Czy przyrzekasz uroczyście, „i czy przysięgasz, rządzić ludem tego króle„stwa angielskiego i krajów jemu podległych, „podług Statutów od Parlamentu stwierdzo„nych, praw i zwyczajów przyjętych?”

(6) Histoire philosophique et polit. des revolutions d'Angleterre. T. II. p. 323.
(7) *Blackstone*. Book I. ch. 6. p. 235.

Król albo królowa odpowiada: „przyrzekam „to uroczyście."

Arcybiskup: „Czy przyrzekasz, we wszy-„stkich twych wyrokach, iśdź za prawém, „sprawiedliwością i miłosierdziém?" *Król albo Królowa:* „przyrzekam."

Arcybiskup „Czy przyrzekasz utrzymy-„wać całą twoją potęgą, prawo boskie, pra-„wdziwe wyznanie ewangelii, i religiją „protestancką reformowaną, przez prawo usta-„nowioną? Czy zachowasz biskupom, ducho-„wieństwu tego królestwa, i ich staraniu „powierzonym kościołóm, wszystkie prawa „i przywileje, przez ustawę im wszystkim, „i każdemu z osobna nadane?" *Król albo królowa* odpowiada: „przyrzekam to czynić."

Poczém król albo królowa, kładzie na Ewangelii rękę, i mówi: „To wszystko, co „teraz przyrzekłem, wypełnię i dotrzymywać „będę: tak mi Boże dopomóź." Nakoniec całuje świętą xięgę.

W téy więc formie przysięgi, zawarte są wszystkie powinności panującego, które przed samym Bogiem nayświęcéy obowiązuje się dochować. Słuszne to i przyzwoite ograniczenie władzy monarchicznéy, znane już było Germanom, starodawnym przodkóm angielskiego rodu (8). Utwierdzono następnie tę sprawiedliwą maxymę, że monarcha prawóm, nie zaś prawa monarsze mają bydź

(8) „Nec Regibus infinita aut libera potestas." Była to główna zasada konstytucyi tego narodu. *Tacitus. de moribus Germanorum.* c. 7.

podległe (9); lecz razem przy zabezpieczeniu, aby władza naywyższa, zakreślonych sobie granic przestąpić nie mogła, nadano jéy stosowną powagę, za któréy pomocą zdołałaby i wnętrzny porządek i zewnętrzne narodu siły utrzymać.

Król jest podług praw angielskich, naywyższym naczelnikiem, i naypiérwszym urzędnikiem państwa (10). Nazywany był częstokroć *Imperatorem*, a państwo jego *imperium*, czyli cesarstwo, aże prawa zupełną mu zwierzchność, tak w cywilnych i duchownych jako i woyskowych sprawach, i niepodległość zewnątrz kraju nadały: stąd ani żaden urząd sądzić go, ani ón któremukolwiek z monarchów świata podległym bydź nie może. Niepodległość ta konieczna i z natury rządu monarchicznego wypływająca, nie mogłaby się żadnym sposobem utrzymać

---

(9) Wilhelm III, w Statut. XIII i XII, rozdz. 2, wyraźnie powiada: „że prawa angielskie są nienaruszo„ném prawem ludu, i przed królem pierwszeństwo „mają; że królowie i królowe wstępując na tron, „rządzić powinni podług tychże samych praw; że „ich urzędnicy i ministrowie, powinni im służyć, „zgodnie z tęmiż prawami; że wszystkie ustawy re„ligiją raz przyjętą w królestwie zapewniające, przy„wileje i wolności ludu, jakoteż i inne które są w mo„cy, zostają ratyfikowane i potwierdzone przez Kró„la, za zdaniem i zgodą duchownych i swieckich pa„rów i gmin. Zupełnie temu przeciwne miały zdanie prawa cesarzów rzymskich; powiedziały ho wiem: „*in omnibus Imperatoris excipitur fortuna*, „*cui ipsas leges Deus subjecit.*” Novel. 105. §. 2.

(10) „Rex est, Vicarius Dei, et Minister Dei super terram. „Omnis quidem sub eo est, et ipse sub nullo, nisi „tantum sub Deo. *Bracton*. L. I. c. 8.

bez dwoch tych istotnych przypuszczeń, których sobie prawo dozwala: to jest: że doskonałość nayzupełnieysza jest nieoddzielną od dostoyności monarchiczney, i że władca naywyższy, nic złego nie jest zdolnym uczynić sam przez siebie; a stąd wszystkie błędy i przeciwne postępowania tronu, tym tylko, w których zaufanie król pokłada, a nie jemu samemu przypisane bydź mają. Takie własności musiało prawo przyznać koniecznie naywyższéy władzy: bo chociaż podług praw natury i filozofii, król nic innego nie jest, jak tylko człowiek, wybrany do rządzenia podobnymi sobie ludźmi; jednakże przez wzgląd na zabezpieczenie ogólnego dobra narodu, aby mniemanie takowe, nie było dla wielu powodem do nieposłuszeństwa, a stąd nieporządku w towarzystwie ludzkiém, prawa angielskie nietylko świetnością i potęgą otoczyły majestat królewski, ale jeszcze osobie panującéy, wyższe nad innych ludzi nadały przymioty. Bynaymniéy jednak, nieupoważniły króla, przez tak wielkie prerogatywy, do wyrządzania krzywd swoim poddanym, owszem domierzenie sprawiedliwości w każdém zdarzeniu, dla nich zastrzegły. Bo jeżeliby ktoś słuszne miał powody domagania się od rządu, wynagrodzenia za uszczerbek swojéy własności, z jegoż przyczyny poniesiony, prawo wskazało mu trybunał kancelaryi, który na zaniesioną prośbę, wymierzyć mu powinien sprawiedliwość za króla, pod tytułem jednak łaski; ponieważ z samego prawa natury wynika, że poddany, póki tylko nim bydź nie

przestanie, niéma żadnego sposobu zmusić swego monarchę, do oddania tego, co mu należy (11). Podobnymże sposobem, jeżeliby nadużycia ze strony rządu, nie już prywatną osobę, ale interes ogólny całego narodu dotykały, zaradziło temu prawo, nadawszy moc obu Izbom Parlamentu, czynienia przełożeń królowi, względem tego wszystkiego, co tylko szkodliwém bydź może dla kraju, w postępowaniu rządowém. Zawsze jednak przypuszczenie to miało na celu, że król inaczey błądzić politycznie nie może, tylko przez złe rady i oszukiwania swoich ministrów; i dla tego to widzimy, tak ściśle roztrząsane w Parlamencie naydrobniéysze szczegóły postępowania ministrów angielskich; dla tego, postrzegamy w nich naywiększą usilność, do pokrycia jakimkolwiek sposobem, swych błędów politycznych, ponieważ nie od króla tylko, ale i od narodu, po części zależąc, byliby, na mocy prawa, ścigani i naysurowiéy karani. Lecz jeżeliby nakoniec, widoki osobiste króla daley sięgały, jeżeliby oczywiście przestępując granice władzy swéy zakreślone, targnął się na zgwałcenie konstytucyi i ujarzmienie ludu, prawa nie przewidziały takiego przypadku, dla oddalenia wszelkiey nieufności ku naywyższéy władzy: ale zaradzenie podobnemu nieszczęściu, zostawiły do czasu, w którymby to się mogło trafić. Lecz historya i doświadczenie

(11) Puffendorf. *De jure naturae et gent.* L. VIII. c. 10.

wskazały nam dostatecznie, jakich śrzodków użył w téy mierze naród, kiedy Jakób II, zgwałcił konstytucyą i naygłównieysze zasady prawa krajowego podkopał. Stąd wnosić wypada, że w każdém podobném zdarzeniu, równie jak i w tém, cośmy dopiéro przytoczyli, naród miałby prawo mniemać, że król, wywracając poświęcone od niego ustawy, łamał tém samém zawartą z ludem swym umowę, i dobrowolnie tron opuszczał.

Oprócz tych wszystkich prerogatyw dostoyności królewskiéy, z jedney strony, a słusznych jéy ograniczeń z drugiéy, król ma prawo bić monetę, mianować parów, rozdawać urzędy, nagrody, przywileje, i przebaczać urazy, byleby tylko w niczém nie naruszył konstytucyi. W téy nakoniec świętéy i nietykalnéy osobie naypiérwszego urzędnika narodu, złożona jest zupełna moc wykonywania praw, dla utrzymania owéy jedności, tak potrzebnéy dla nadania potęgi narodowi i uniknienia naysmutniéyszych kolei, którym możnowładne rządy uledź musiały (12). Król jest stróżem powszechnego pokoju, źrodłem sprawiedliwości i rozdawcą: lecz że sam jéy, dla ogromu spraw publicznych, wymierzać nie może, ma moc stanowić sądy, które tylko w jego imieniu działają, ponieważ są, jeżeli się godzi użyć wyrażenia *Blackstona* (13), źwierciadłami obraz

(12) De Lolme. Constitution de l'Anglétorre L. II, c. 1. 2. i Blackstone. Book 1. c. 7.
(13) Id. ibid.

króla odbijającémi. Jest naczelnikiem administracyi krajowéy i głową anglikańskiego kościoła, zwołuje synody, mianuje biskupów, i ostatecznie rozsądza sprawy duchowne. Król oprócz naywyższéy władzy wewnątrz kraju, jest jeszcze reprezentantem narodu, co do wszystkich spraw politycznych i stosunków z obcémi mocarstwami; a przez to samo ma prawo wyznaczania do nich posłów i przyymowania cudzoziemskich, zawierania przymierza, lub wydawania woyny: z warunkiem jednak, że ministrowie użyci do wykonywania tey ostatniéy władzy, odpowiedzialni są w obliczu parlamentu, za jéy nadużycie. Król nakoniec jest opiekunem handlu, (rzeczy, jak wiadomo, nayważniéyszéy dla narodu angielskiego), naywyższym naczelnikiem sił lądowych, i całéy marynarki.

Taki jest duch prawodawstwa angielskiego, względem naywyższéy władzy króla, utworzonéy, że tak powiém, z ofiar cząstkowéy wolności każdego Anglika, dla zabezpieczenia ogólnéy wolności całego narodu. Ztąd łatwo się daje wytłumaczyć, ta osobliwość rządu angielskiego, która go tak znacznie różni od wszystkich innych: że mając monarchę na czele rządu, jest dla tego zupełnie wolnym, a prócz tego te główne otrzymuje korzyści: nayprzód, połączenie w jednéy osobie władzy wykonawczéy, a tém samém pośpiech w odbywaniu spraw publicznych; powtóre, oddzielenie jéy od prawodawczéy; — i nakoniec łatwość ograniczenia téyże wykonawczéy wła-

dzy. „W Anglii, powiada *de Lolme* (14), nierozdzielność mocy wykonywającéy prawa, i jey wielkość, uprzedziły zawsze błędy ludu, kierując niezmiennie jego widoki i usiłowania na jeden i tenże sam przedmiot; a trwałość téy potęgi nadała trwałość i porządek środkóm użytym do jéy ściéśnienia. Zwróceni stále ku téy starożytnéy twierdzy potęgi królewskiéy, wystawiają oną od siédmiu już wieków za przedmiot swéy trwogi; a wszystkie jey części i wszystkie wypadki z niespokoynością uważają.“ — Lecz jakkolwiek tak piękna teorya, zdaje się na pozór, oczywiście przekonywać o bezpieczeństwie narodu, względem władzy naywyższéy: chociaż wszystkie indywidua naysilniéy powodowane są, utrzymywać ją w granicach raz już położonych: chociaż nawet umiano ją podległą uczynić narodowi, co do subsydiów, których ma potrzebę; doświadczenie jednak, często bardzo niedostateczność ogułu konstytucyi wyświéca. Owo nieźmierne rozszerzenie się widoków politycznych rządu, zupełnie częstokroć obcych narodowi konstytucyynemu, a stąd wynikająca potrzeba wielkich dochodów; nieustanna nakoniec walka ministrów z parlamentem (15), potwierdza wyższe mniemanie, i jaśnie dowodzi, że władza naywyższa, gdy jawnie do powiększenia swéy potęgi dążyć nie może, dla niezgodnéy jednak

(14) Livre II. c. 2.
(15) Ob. wyżey: *Dzień.* T. V. k. 40. i dalsze.

tego potrzeby, używa taynych wprawdzie środków, lecz daleko dzielniéy swych zamiarów dosięga. Łatwo zatém przekonać się można: jak ta równowaga za podstawę konstytucyi angielskiéy służąca, nie tylko zachwianą, ale nawet zniesioną częstokroć bywa w szczególnych przypadkach.

§. 2. *Rada królewska, dwór i dostoyności państwa.* Prawo przeznaczyło królowi rady, któreby mu w sprawowaniu naywyższéy władzy pomocne były. Piérwszą z nich jest parlament, o którym jużeśmy wyżey obszérnie mówili. Drugą parowie królestwa, którzy są dziedzicznymi radcami korony. Dawniéy zwoływano ich często w okolicznościach wielkiey wagi: utworzeni albowiém zostali, podług wyrażenia praw angielskich, do radzenia królowi i bronienia go, (*ad consulendum, et ad defendendum Regem*). Ale z wprowadzeniem lepszego porządku w odbywaniu parlamentów, i częstszego ich zwoływania, zgromadzenia owe parów poszły w zaniedbanie, a naygłówniéyszą radą jest teraz, tak zwana Tayna Rada (*privy council*), zupełnie od woli króla zależąca. Składa się oprócz ministrów, z osób zaszczyconych ufnością monarchy, którego dożywotniemi są radcami, po wykonaniu przysięgi. Powinności ich, w siédmiu następnych artykułach, prawa zawarły. Dawać naylepsze rady królowi, podług swych talentów i zdolności; w tym celu, słuchać tylko honoru monarchy i pożytku publicznego, nie powodując się stronnictwem, namiętnością, powątpi-

waniem lub bojaźnią; strzedz sekretu króla; nie oddawać się zepsuciu; ułatwiać i utrzymywać wykonanie tego, co przedsięwzięto; opiérać się tym wszystkim osobóm, któreby się sprzeciwiać usiłowały; a nakoniec zachować i wykonać to wszystko, co dobry i wierny radca winien swemu panu.

Majestat królewski w Anglii jest jeszcze, dla utrzymania powagi i wielkości narodu, w osobie monarchy, otoczony naywyższą świetnością, nie ustępującą bynaymniey żadnym monarchóm w Europie. Dwór samego Króla składa się z trzech departamentów. Pierwszy z nich, departament wielkiego Szambelana (*Lord Chamberlain*), liczy wsobie samegoż wielkiego szambelana, z pensyą f.s. 100 i dochodem stołowym 1,100. f. s. (16.); — wice-szambelana z pensyą 600 f. s. i dochodem stołowym 560 f. s.; — piérwszego dworzanina pokoju (*groom of the stole*) z pensyą 2000 f. s.; — trzynastu sług pokojowych (*grooms of the bed-chamber*) z pensyą 500 f. s.: między którymi znaydują się jenerałowie i synowie parów; — i mnóstwo innych różnego rodzaju i nazwiska sług czynnych i honorowych, paziów, oddźwiernych, lokajów i t. p., których wyliczać szeregiem, byłoby to na wielką probę cierpliwości wystawiać czytelnika. Należą jeszcze do tego wydziału: antykwaryusz królewski, bibliotekarz, mistrz garderoby, garderobiana (*necessary woman*),

(16) Prawdziwy walor funta st: jest zł. pol. 39 gr. 16.

praczka, mechanicy, lekarze, rysownicy, malarze, piérwszy golarz z pensyą 170 f. s, i co naywiększa, poeta *laureatus* z pensyą 200 f. s; — nakoniec kaplica, złożona z wielkiego jałmużnika, stu kapelanów, predykatorów i t. d., i mnóstwa posługaczów.

Departament wielkiego Mistrza (*lord steward*) zawiéra oprócz tego urzędnika, który pobiéra na rok 140 f. s., podskarbiego i kontrolera z pensyą po 1200 f. s; dozorcę piekarni nadworney, piwniczego dworu, kucharzów, kuchcików, ogrodników i t. d. — Tu należy także straż pokojowa (*yeomen of the guards*), to jest: kompania ze 100 ludzi, z których każdy po 40 f. s. rocznie otrzymuje; chorąży ich bierze 300 f. s; porucznik 500 f. s; a kapitan 1000 f. s; i inne jeszcze straże zamkowe.

W departamencie wielkiego koniuszego (*master of the horses*) znaydują się: sam wielki koniuszy, z pensyą 1266 f. s; — piérwszy koniuszy z pensyą 500 f. s.; — czteréy inni koniuszowie i wielka liczba urzędników pomniéyszych, postylionów, woźnic, rzemieślników i t. d. (17).

Dwór królowey składa się oprócz szambelanów i paziów, z jednéy damy bokowéy i

---

(17) Liberya nadworna bardzo jest bogata i świetna: w dni uroczyste jest ponsowa, ze złotemi galonami po wszystkich szwach; w innym czasie błękitna, z złocistemi burtami. Król zwyczaynie jeździ parą, niekiedy czterma końmi, a w wielkich tylko uroczystościach sześć zaprzęgać każe. *Tableau de la Grande Bret.* T. III. p. 40.

sześciu dam honorowych, z których każda ma 500 f. s. pensyi; — z sześciu panien honorowych, po 300 f. s. pensyi mających; — sześciu kobiét pokojowych, z takąż pensyą; — jednéy szwaczki i praczki (*sempstres and laundress*), pospolicie córek jakiego lorda; — z mistrzyni do dzieci, z pensyą 600 f. s; i zastępującéy jéy mieysce z pensyą 300 f. s; — z prokuratora jeneralnego po 250 f. s., i adwokata jeneralnego po 180 f. s. na rok pobierających; oraz wielkiey liczby innych sług i dworzan.

Xiążę Wallii i inni krwi królewskiéy xiążęta, mają także swoich dworzan, pokojowców, koniuszych, lekarzów i t. p. Słowem ogólnie biorąc, liczba wszystkich osób cywilnych, dwór królewski składających, przewyższa 2000 ludzi, zwanych pospolicie: *królewskiemi sługami* (18). Wszystkie te urzędy dworskie, po większéy części honorowe, udzielane są, nayczęściey, sprzyjającym królowi w parlamencie: aże wielkie ciągną za sobą wydatki, można się o tém przekonać z następnego anegdotu. Jedna z córek Jerzego II, prosiła go o pozwolenie obicia swego pokoju papiérem, lecz król żadnym sposobem niechciał na to zezwolić. A gdy mu xiężniczka przekładała, że cały wydatek 10 f. s. przenosić nie będzie: „tak, odpowiedział król, dla prywatney osoby, ale mnie kosztowałoby

---

(18) Londres et les Anglais *p. Ferri de Saint Constant.* T. IV. p. 301.

to tysiąc f. s." I wkrótce dowiódł przez następny rachunek: dla M. A. B. członka parlamentu z miasta C, intendenta apartamentu xiężniczek, trzysta f. s; dla M. J. D. drugiego intendenta i jego podręcznych, sto piędziesiąt f. s; dla M. F. K. pierwszego papiernika, sto piędziesiąt f. s; dla jego pomocnika sto piędziesiąt f. s; dla M. K. W. członka parlamentu z hrabstwa N., kontrolera robót w pokojach xiężniczek, trzysta f. s; dla jego sług na stół przez cały miesiąc, czterdzieści f. s; za papiér i pracę rzemieślników przez dni cztéry, dziesięć f. s. — co wszystko wynosi tysiąc f. s.

Dwór króla Wielkiey Brytanii, pomimo całey wystawy i napływu znaczney liczby osób bogato przystrojonych, nie ma jednak pozoru wielkiey wspaniałości. Sama nawet posępność pałacu St-James, bardzo się do tego przyczynia (19). W dni uroczyste, których

(19) Pałac królewski *St-James*, był wprzódy szpitalem dla 40 trędowatych kobiét założonym. W 1531 dopiéro Henryk VIII przerobił go na pałac, który, od panowania królowey Anny, stał się naypierwszym pałacem dworu. Powierzchowność jego, żadnego nie sprawia wrażenia: wzniesiony jest z cegieł, architekturę ma gotycką, niegustowną. Część jednak, którą królewskie mieszkanie zaymuje, dosyć ma porządku. Pokoje, chociaż nie są bardzo wystawnie ubrane, przecież wygodne. Ale park stanowi naypięknieyszą ozdobę tey rezydencyi. Jest to znaczna przestrzeń formy podłużney; ulice drzew i kanał sprawują widok bardzo przyjemny. Twórcą tego wszystkiego był sławny *Brown*. — Jednak pałac *St-James* jest teraz przeznaczony na uroczystości dworskie, lub kiedy król zjeżdża dla interesów stanu. Xiążę Rejent mieszka w *Brighton* lub *Carlton-*

wprzódy dwa tylko w roku było, to jest: urodziny króla i królowey, w czerwcu i styczniu, zbiera się wielka liczba znakomitszych osób zrana do pałacu: gdzie jedni przez dworzan, drudzy przez posłów zagranicznych stawieni są przed królem. Anglicy mają zwyczay każdego razu przyklękać, zbliżając się do swego monarchy (20); ucałowanie ręki jest także przyjęte. W wieczór jest bal u dworu; xiążęta, xiężniczki i kilka innych młodych osób, które się na ten koniec u wielkiego szambelana zapisały, tańczą dość posępnie menueta, w jedney małey sali; a oświecenie klubów, kawiarni i sklepów, mających swóy odbyt na dworze, lub u osób do niego przywiązanych, kończy podobne uroczystości.

Wszystkie dostojeństwa, urzędy, pensye, ordery pochodzą od dworu. Naypierwszą zaś jest godność para. Nie będziemy tu powtarzać, cośmy już o tém wyżey powiedzieli (21); dodamy tylko krótką wiadomość o przywilejach, których, oprócz wyliczonych wprzódy, używają parowie. — Jest to jedyny stan w Anglii, niektóre większe prerogatywy od innych obywateli mający, i on tylko właściwie składa szlachtę krajową. Rozmaite są tytuły parów. Xiążęta, których król w pismach publicznych nazywa: *wielce potężni xiążęta* (most potent princes), a synów ich

house. Ob. Description géographique etc. de l'Angl. Irlande etc. p. Cruttwel *trad. de l'Anglois.* T. III. p. 59.

(20) Londres et les Anglais etc. T. IV. p. 290.

(21) Ob. *Dzięńn.* T. IV. k. 606.

tytułem *koniuszych* (squires) zaszczyca, pospolicie jednak przez dworność nazywani są *lordami* (lords); córki zaś parów noszą tytuł *ledy* (lady), dodając do tego imie chrzestne np. *lady Christina* i t. p. — Margrabiowie nazywani są od króla w aktach publicznych: *most honorables*, a dzieci ich równie jak dzieci xiążąt. Do tytułu tego przywiązany był dawniey obowiązek, strzeżenia granic królestwa angielskiego od Szkocyi i Wallii, z czego nawet wziął swoje nazwisko: bo *marches* w teutońskim języku znaczy granice. Henryk VIII zniósł ten urząd, a sam tylko tytuł zachował. — Godność hrabiów, których nazywają: *rigth honorables*, ich synów starszych lordami, a innych *honorables squires*, bardzo jest starożytną. U saxonów zwano ich *Ealdormens*, czyli toż samo, co u Rrymian *seniores*, *senatores*. Za wpadnieniem Dunów, dano im nazwisko *Eorles* (22); po najeździe Normandów, utworzono dopiéro w języku angielskim wyraz *counts* czyli *countees*, który się dotąd zatrzymał; ale czynności hrabiów przeszły z czasem do szeryfów. Dotąd jeszcze król w listach swych nazywa hrabiów (23): *wierni i wielce ukochani krewni* (trusty and well belowed *cousins*); zwyczay ten od Henryka IV pozostał, który rzeczywiście był krewnym, przez matkę swoję lub żonę, wszy-

(22) Camden: *Britannia*. tit. ordines.
(23) Xiążęta i Margrabowie są także hrabiami. *Tableau de la Grande Bret. p.* Baert. T. III. p. 42.

stkich niemal hrabiów, czyli rządców właściwych sobie hrabstw w królestwie. — Tytuł wicehrabiego (*viscount*, vice-comes) utworzony był od Henryka VI. Pierwszy Jan *Beaumont*, par królestwa, godności tey dostąpił (24). Co się zaś tycze baronów, tytuł ten był wprzódy przywiązany do majątku, i wszyscy panowie w dawnym feudalizmie, trzymający od króla *in capite* lennictwo, zwani byli baronami; ale pod panowaniem Ryczarda II, tytuł barona na honorowy zamieniono. W ogólności wszystkie te tytuły są osobiste, i bynaymniey nie zależą od ziemskiey posiadłości, tak, jak to dawniey bywało. Król tylko mianując kogo parem, daje mu tytuł z nazwaniem, albo od familii jego, albo od dóbr, które posiada, wziętém, albo nawet od miasta jakiegokolwiek, prowincyi lub innego mieysca; i tak: sławney pamięci admirał *Nelson* w roku 1799, mianowany został od teraźnieyszego króla *Baronem Nilu*, za zwycięztwa przy uyściu tey rzeki odniesione.

Żaden par nie może bydź pozbawiony swojéy godności, tylko przez śmierć albo przez akt *attainder*; jeden wszakże mamy przykład w historyi angielskiey, szczególnego w tey mierze postępku parlamentu, który za panowania Edwarda IV, Jerzemu *Newil*, xiążęciu

---

(24) Liczbę dokładną wszystkich parów Anglii i Szkocyi, do Jerzego III exystujących, podali sławni Daniel *de Foe* i *Richardson* w pismie: *A Tour through the whole Islande of Great Britain etc. London* 1769. T. III. p. 358. T. IV. p. 391.

Bedford, odjął parostwo, dla tego, że będąc bardzo ubogim, nie mógł się przyzwoicie na tym stopniu utrzymać (25). Pospolicie jednak parowie są bardzo bogaci, wyjąwszy niewielką liczbę osób mierney fortuny. Godność ta jest dziedziczną, i dla tego spada częstokroć, po wygaśnieniu prostéy linii, na osoby niskiego stanu; tak właśnie, kilkanaście lat temu, przez śmierć Lorda *Aston*, szkockiego para, odziedziczył ten tytuł po nim jeden kucharz, naybliższy jego dziedzic, któremu potém król naznaczył 200 f. s. pensyi. Wdowa albo córka para, wszedłszy w związek małżeński z niższego rzędu parem, lub z gminnym obywatelem, ani tytułu, ani praw, wprzódy sobie należnych, nie traci; przeciwnie zaś ta, która nie jest szlachcianką, kiedyby zaslubiwszy sobie para, wdową późniéy została, idąc znowu za mąż, ale już za gminnego człowieka, przywilejów i tytułów, w piérwszém zamęściu używanych, zachować nie może.

Po godności parowskiéy naypiérwszem dostojeństwem jest: *order św. Jerzego, czyli podwiązki* (the order of St-George, *or of the garter*), od Edwarda III, w roku 1344, ustanowiony (26). Rozdaje go król: xiążętóm krwi, monarchóm i niektórym znakomitym osobóm, tak w kraju, jak i za granicą, albo nakoniec za wielkie przysługi jemu, lub

---

(25) Blackstone. B. I. c. 12.
(26) Ob. wyżey *Dzienn.* T. IV. k. 162.

krajowi oddane. Ozdoby tego orderu są: wstęga niebieska, z lewego ramienia na prawy zwieszona, z gwiazdą na sukni, wyobrażającą świętego Jerzego; oprócz tego kawalerowie, których liczba 32 nie przechodzi, noszą błękitną podwiązkę z tym napisem, złotem wyszytym: *honny soit qui mal y pense.*

Po tych następują kawalerowie, tak zwani *Bannereci*, ustanowieni za zasługi wojenne, i *Baroneci*, których utworzenie za Jakuba I, w 1611, miało jedynie na celu widoki pieniężne, dla ściągnienia za te, hoynie udzielane tytuły, summ potrzebnych na uspokojenie prowincyi *Ulster* w Irlandyi; co właśnie jest przyczyną, że w swych herbach, mieszczą także herb tey prowincyi. Daley kawalerowie *orderu kąpieli*: (knights of the *Bath*) ustanowionego naprzód od Henryka IV, w 1399 roku, a odnowionego poźniey w r. 1725 za Jerzego I. Order *kąpieli*, dla tego się tak nazywa, że kawalerowie, dniem przed ich przyjęciem, muszą bydź w wannie. Liczba ich jest do 40: noszą czerwoną wstęgę i złotą gwiazdę u boku, wpośród któréy, są trzy korony powiązane, z napisem: *tria juncta in unum* (27).

Z początkiem tego roku (1818), xiąże Rejent, w imieniu króla, ustanowił nowy order *Wallii*, którego wstęga ma bydź jasno zielona z białym brzegiem, a godło: *creatur fortibus et bonis.* Gazety ostatnie doniosły,

(27) Tableau de la Gr. Brét. T. III. p. 45.

że już 12 kawalerów tego orderu ogłoszono listę. — W Szkocyi zachowano także order *cierniowy*, *thistle*, ustanowiony roku 1540, a w 1703 odnowiony. Kawalerowie, których jest tylko 12, oprócz króla, noszą wstęgę zieloną i gwiazdę cierniową.

Ostatni stopień szlachectwa w Anglii stanowią kawalerowie, zwani *knights bachelors*, dawniey uważani za woyskowych, którzy przez wojenne czyny na ten tytuł zasłużyli. Teraz zaś stał się bardzo powszechnym: dają go bardzo wielu osobom, a szczególniey adwokatom i uczonym. Powiedzieliśmy, że to jest ostatni stopień szlachectwa: bo tytuły koniuszych (*esquires*) i Dżentlemenów (*gentlemans*) nie dają się od króla, i tak są pospolite, że wszyscy niemal, żyjący z swojego mienia, bez żadney professyi, przybierać je na siebie zwykli. W ogólności klassa ta ludzi zowie się *gentry*. Ci nakoniec, co się mianują *Yeomans*, są to obywatele rolnicy, którzy mają 40 szylingów rocznego dochodu, i na zgromadzeniu wybiorczém hrabstwa głosować mogą (27).

Dla dokładnieyszego poznania wszystkich stopniów i porządku, jak jedne po drugich następują, przyłączamy tu poniższą tablicę:

Król, jego synowie i wnuki.
Bracia królewscy.
Wujowie i stryjowie.
Synowcowie.
Arcybiskup Kantorbery.
Kanclerz czyli strażnik pieczęci.
Arcybiskup Jorku.

---

(27) Blakstone id. ibid.

Wielki Podskarbi.
Prezydent rady.
Strażnik tayney pieczęci.
Wielki Szambelan.
Wielki Hetman.
Wielki Marszałek.
Wielki Admirał.
Wielki mistrz dworu królewskiego.
Wielki Szambel. dworu królewskiego.
Xiążęta.
Margrabiowie.
Synowie starsi xiążąt.
Hrabiowie.
Synowie starsi margrabiów.
Synowie młodsi xiążąt
Wicehrabiowie.
Synowie starsi hrab.
Synowie młodsi margrabiów.
Sekretarz Stanu (a)
Biskup Durham.
Biskup Londyński.
Biskup Winchester.
Inni biskupi.
Sekretarz Stanu (b)
Baronowie.
Mowca Izby niższéy.
Lordowie komissarze wielkiey pieczęci.
Synowie starsi Wicehrabiów.
Synowie młodsi hrab.
Synowie starsi baronów.
Kawalerowie podwiązki.
Radcy tayni.
Kanclerz skarbu.
Kanclerz xięztwa Lankastru.
Prezes ławy królewskiéy.
Prezes sądu spraw potocznych cywilnych.
Pierwszy Baron skarbu
Kawalerowie Baroneci królewscy.
Młodsi synowie wicehrabiów.
Młodsi synowie baron.
Kawalerowie orderu kąpieli.
Kawalerowie bakałarze.
Starsi synowie baronetów.
Starsi synowie Kawal.

(a) Jeżeli jest biskupem.
(b) Jeżeli jest baronem

Półkownicy.	Rolnicy (Yeomen)
Uczeni w prawie.	Kupcy.
Doktorowie.	Rzemieślnicy.
Koniuszowie.	Robotnicy.
Dżentlemeni.	

Rys historyczno - statystyczny Cesarstwa Japonskiego, przez *Franciszka* A. Grzymałę. (*Ciąg drugi*).

Religija japońska i jéy sekty.

Początki narodu japońskiego, w odległéy zagrzebane starożytności, czynią trudność w dokładném wyśledzeniu początku i nastania pierwiastkowey religii japońskiéy. Rozważając zasady i obrzędy ich wiary, dostrzedz można, że starożytna, i szeroko po *Azyi* rozgałęziona, religija *Indyan*, jest matką głównieyszych sekt japońskich, a nauka *Konfucyusza*, ma w uczonych japońskich i wielkiéy części narodu, gorliwych swoich stronników i wyznawców.

Religiją więc *Japończyków* dzielić można na dwie główne części, to jest: na religiją starożytną krajową, i na religiją późnieyszą, z *Indyy* i *Chin* wprowadzoną.

Podział religii. 1. *Religija* starożytna krajowa nazywa się *Sinto*, czyli *Xinto*. Początek jey niknie w cieniach upłynionych

czasów, i od niepamiętnych lat wyznawana jest przez *Japończyków*. Ta sekta w dzisieyszych czasach mniey ma stronników, jak inne.

2. Religija *Budzo*, czyli *Budzdo*, wprowadzona jest z *Indyy*, przez *Chiny*, *Koreę*, do *Japonii*.

3. Nakoniec sekta jest *Siuto* czyli *Zjudo*, to jest: sekta filozofów i moralistów japońskich: z *Chin* bierze swóy początek, i oparta jest na zasadach nauki Konfucyusza.

Główne te sekty dzielą się jeszcze na wiele innych pomnieyszych, różniących się tylko po większéy części obrzędami i modłami. Niektóre z nich oddają cześć boską słońcu; inne xiężycowi i gwiazdom, z któremi kapłani ich wielkie mają stosunki, i z nich badają o przyszłości. Sekty te cierpią się dziś nawzajem; i, wyjąwszy prześladowania, które spotykały wyznawców nauki Konfucyusza, posądzonych o uczęstnictwo w zamiarach chrześcijan, za niebezpieczne przez rząd japoński uznanych, dzieje japońskie nie wystawują tylu krwawych rzezi, tylu długo-letnich wojen za religiją, które trapiły nie jeden kray cywillizowaney Europy. Zostawiono także do woli każdemu Japończykowi, trzymać się zasad tey lub owey sekty; wczém, podług świadectwa naynowszych pisarzy, nie czyni żadney przeszkody, ani rząd japoński, ani familija zabierającego się do wyboru wiary. „Zdarza się nawet często, mówi pan *Reichel*, że w jedneyże rodzinie, oyciec „jest jednéy, matka drugiéy, a dzieci trze„ciey i czwartéy sekty.” Nie wynikają dzisia

ztąd w ogólném społeczeństwie narodowém kłótnie i zatargi; a jeżeli w domowém pożyciu zdarzają się jakie spory, oycowie familiy, mający tam nieograniczoną władzę, powagą swoją godzą powaśnionych, i wracają rodzinną spokoyność.

Uwagi nad religiją Xinto. Zabobonność Japończyków pochodzi z jednegoż źródła, co i przesądy innych bałwochwalczych narodów, u których ludzie wsławieni przez nadzwyczayne czyny, ubóstwianymi po zgonie zostawali. Sekta *Xinto* oddaje cześć wielu bohatyrom, tym sposobem w bogów i półbogów zamienionym, znanym pod ogólném nazwiskiém *Kami*, to jest: duchow nieśmiertelnych (1).

Historya tych półbogów, ich walki z olbrzymami i źmijami, oręże ich przechowywane w świątyniach, tudzież nadzwyczayne i śmieszne o nich podania i powieści, składają większą część teologii sekty *Xinto*. Wyznawcy jéy nie przestają na dawnych swoich *Kami*; lecz i teraz jeszcze corocznie poczet ich wzrasta. *Dairi*, to jest: cesarz duchowny, naywyższy kapłan w téy sekcie i głowa religii japońskiéy, ma prawo, zmarłe osoby wynosić na to niebieskie dostojeństwo,

(1) *Kami* czyli *Sin*: dwa te wyrazy są blizkoznaczne: oznaczają duchów nieśmiertelnych, czyli mieszkańców niebieskich. Duchy te miały składać pierwszą dynastyą monarchów japońskich, panujących przez wiele tysięcy lat, a należących do bajecznych dziejów. Uczony *Georgi* upatruje wiele podobieństwa między *Kami* japońskiemi, a trzema Camephis, bogami opiekuńczemi dawnych Egypcyan.

zwłaszcza, za któremi bogata i znakomita rodzina z pokorą się wstawia. Za wydaném przez *Dairi* zaleceniem, zmarły zostaje mieszkańcem nieba, czyli *Kami*; a wzniesiony ku czci jego kościół, staje się trwałą jego ubóstwienia rękoymią.

Dairi, mający przywiley ubóstwiania, sam jest przez sektę swoję ubóstwiany, która utrzymuje, że on pochodzi od naystarszego japońskiego *Kami*, ma też same wielkie przymioty, też siłę i znaczenie w niebie, które jego przodkowie posiadali. Co większa: wyznawcy sekty *Xinto* wierzą, że *Kami* mieszkający na wysokościach niebieskich zstępują corocznie na ziemię, w celu oddania czci *Dairemu*, i niewidzialni przebywają na jego dworze w *Meaco*, przez cały miesiąc, który nazywany jest nawet miesiącem bez bogów (*Kaminatsuki*). Dla tey przyczyny w tym miesiącu wszystkie świątynie sekty *Xinto* są zamknięte.

Wśród tych wymysłów bałwochwalstwa, wyznawcy téy wiary mają jednak wyobrażenie, acz ciemne, o naywyższey istocie, o którey mniemają, że mieszka w naywyższém niebie, i że się do dzieł ludzkich nie wdaje, zostawując pieczą o losie śmiertelnych wyżéy wspomnianym *Kami*; a ci, w poruczonych sobie wydziałach na ziemi, w wodzie i powietrzu, czynnie pracują. Lubo słabe mają wyobrażenie o pierwszéy przyczynie, wierzą jednak, w nieśmiertelność duszy. Przypuszczają karę i nagrodę w życiu przyszłém. Ray mieszczą w 33cim niebie, gdzie *Kami*

i wszyscy błogosławieni mają swóy pobyt. Złych duchów naznaczają tylko jeden rodzay, których głównym ma bydź obowiązkiem, wyrządzanie ludziom krzywdy, za pośrzednictwem liszki *Ma*, to jest: (2) złym duchem w ich języku nazywaney. Lecz *Xintonyanie* mniey się troszczą o życie przyszłe, i szczególniey zasyłają modły do tych bogów, których sądzą bydź opiekunami dóbr doczesnych. Chociaż niezupełnie wierzą w przechodzenie dusz, starannie się jednak strzegą jeść mięsa, i chronią się od splamienia sukni, lub rąk krwią źwierząt. I tak *np.* jeśli kto splami szatę swoję jedną kroplą krwi, ten jest nieczystym na dni 7. Jeśli w kościele *Tensio-desina*, naygłówniey-szego boga i oyca rodu japońskiego, upadnie na posadzkę kropla krwi, kościół ten powinien bydź zrzucony, a inny zbudowany. Ten, kto jeśdź będzie czworonożne zwierzęta, oprócz jeleni, staje się nieczystym na dni 30. Ten, kto będzie przytomny karze śmiertelnéy złoczyńcy, lub zbliży się do umarłego, jest nieczystym na dzień jeden. Smierć kre-

(2) Liszka, u Japończyków téy wiary trzymających się, wielkie ma znaczenie. Twierdzą oni, że ją zły duch ożywia, i że w jey postaci wchodzi często w ludzi, i ztąd opętani, nie rzadko się dają widzieć w Japonii, wiele zadając pracy *Bonzom* i innym zakonnikom japońskim, nim ustąpią z ciała. Obszernicyszą o tém wiadomość znaleźć można w niektórych dziełach missyonarzy, a między innemi, patrz, *Historica relatio Societ. Jesu gest. p.* 451.

wnego ściąga nieczystość na całą rodzinę (3). Lecz łatwo sobie można wystawić, że trudne te przepisy, niezawsze i nie przez wszystkich, ścisle są zachowywane. *Xintonyanie* nie modlą się wtenczas, kiedy są smutni, lub niespokoyni; twierdząc, że modlitwy, w takim stanie duszy odprawiane, nie są przyjemne ich bogom, używającym naydoskonalszego szczęścia i nayczystszych roskoszy. Sekta *Xinto* ma wiele uroczystości i dni świątecznych. Ważnieysze z nich są: 1mo. Uroczystość *Nowego roku*, wspólna i innym sektom, odbywa się z wielkim przepychem i okazałością. Wszyscy ubierają się podług możności w bogate i wytworne suknie; zgromadzają się do świątyń; nawiedzają się wzajemnie, i posyłają imiona swoje przyjaciołom i znajomym. Są jeszcze oprócz tego 4 inne główne święta *roczne*, i 3 mnieysze *miesięczne*, w czasie których, po krótkiéy modlitwie, resztę dnia obracają na zabawy, odwiedziny i różne rodzaje rozrywek.

Niemniey ważnym dogmatem wiary u wyznawców téy sekty są pielgrzymki *pobożne* do mieysc świętych w prowincyi *Tsych*, która wydała na świet założyciela téy sekty i naystarszego *kami* (4). W prowincyi téy zbudowany jest kościół ku czci jego i wiele pomnieyszych kaplic, których strzegą

---

(3) *Reichel.*
(4) Pielgrzymki te podobne są do wędrówek pobożnych *Indyan* do *Jagranat*, *Muzułmanow* do *Mekki*,

zakonnicy, zwani *kanusy*, żyjący z podarków i ofiar, od pobożnych wędrowników dawanych. *Kubo*, cesarz świecki, i bogatsi obywatele, posyłają tam tylko pełnomocników swoich, którzy w imieniu ich modlą się i składają ofiary. Przed wstąpienim w podwoje swiątyń, przychodnie muszą się oczyszczać z grzechów i kąpać w blisko płynącéy rzece, *Mino-Gawa*, zwanéy. Po odbytém oczyszczeniu, obrzędach i modłach religiynych, przy których wiele czasu na zabawach i rozrywkach trawią, wracają do domów. Przed odjazdém dają im zakonnicy małe pudełeczka, mieszczące w sobie znaczną ilość drobno nastrzyżonych papierków: pudełeczka takowe są znakiem *odpuszczenia grzechów* (5).

Nadto, rozsyłają je na prowincye tym, którzy, dla słabości zdrowia, lub innych przeszkód, nie mogli się udawać na mieysca święte. Bogacze przez pełnomocników swoich, dostają pudełeczka takowe, wytworniey zrobione, za które sowicie muszą nagradzać *kanusom*. Ważność atoli rozgrzeszenia takowego, nie trwa dłużéy nad rok jeden.

Kościoły sekty *Xinto*, *Mia* zwane, dosyć są kształtnie budowane, ozdobione galeryami i posągami. *Xintonyanie* z wielkiém uszanowaniem zbliżają się do tych przybytków chwały bóztw swoich. W środku świątyni umieszczone bywa źwierciadło, na znak, że bogowie wszystko widzą, i że dla nich

---

(5) *Reichel* k. 120.

nie masz nic taynego. Zwierciadło takowe nazywa się *Sofanokohami*, to jest: zwierciadłem *poznania siebie samego*. Po obmyciu się w przysionkach kościoła, i zostawieniu tam sukni, wchodzą do świątyni, nizkie aż do ziemi czyniąc pokłony: stają przed zwierciadłem, odprawują modły, i wychodzą nakoniec, zadzwoniwszy w dzwonek w bożnicy wiszący.

Sekta Budzdo. Jak wyraz *Kami* znaczy bogów krajowych, tak *Budzdo* oznacza drogę bogów cudzoziemskich. Wiara ta, wprowadzona z *Indyy* przez *Chiny*, zmieszana jest z dogmatami i obrzędami poprzedzającéy sekty *Xinto*. Założycielem jéy mianują bydź *Budo*, czyli *Foe*, który żył na 1000 lat przed Chrystusem. Podług zdania niektórych krajowców, w jednymże prawie czasie rozkrzewiła się ona w Chinach i w Japonii, przeniesiona będąc z Ceylanu i Malabaru (6); niektórzy twierdzą, że z Chin dopiéro późniéy przeniesioną do państwa japońskiego została.

Wyznawcy nauki *Budzo*, wierzą w nieśmiertelność, i w *przechodzenie* dusz ludzkich. Cnotliwych dusze mieszkają, podług ich mniemania, w mieyscu wiecznego szczęścia, gdzie żaden smutek nie miesza pokoju błogosławionych. Opiekunem tych mieysc błogich i wszystkich dusz prawych, jest bóg na-

(6) *Thunberg*. Voyage au Japon T. III. k. 106. *Reichel* k. 161.

zwany *Amida* (7). Odpuszczenie winy i wieczna szczęśliwość, zależy od niego; dla osiągnienia którey, trzeba wieść życie cnotliwe, i ściśle wypełniać wszystkie przykazania religiyne.

Mieyscem przeznaczoném na karę dla występnych zarządza *Ceima*, surowy sędzia śmiertelnych, któremu są jawne wszystkie występki i zbrodnie. Po odbytych cierpieniach, przez czas pewny, *Ceima*, za wstawieniem się *Amidy*, uproszonego przez modły kapłanow, i pozostałe w życiu rodzeństwo, wypuszcza na świat dusze oczyszczone, pod warunkiem, ażeby się trzymały drogi cnoty. Muszą one przez czas pewny ożywiać zwierzęta, póki stopniami nie pozwolono im będzie zawładać ciałem jakiego człowieka.

Wyznawcy téy sekty zbyt surowym sposobem odprawują pokutę, przez ciężkie posty, biczowania i oblewanie się zimną, w czasie naywiększych mrozów, wodą. Nadto odbywają trudne pobożne pielgrzymki do mieysc świętych, gdzie po długiém i przykrém wytrzymaniu głodu, po odbytém publicznie wyznaniu grzechów, zyskują odpuszczenie od duchownych swoich, *Bonzami* zwanych.

(7) Niektórzy uczeni twierdzą, że *Amida* japoński, jest toż samo co *Anubis* Egiptski: wyobrażają go bowiem z głową psa, trzymającego w ręku cyrkiel złoty, oznaczający *czas*. Stawią mu posągi nad brzegami morza i rzek, w postaciach różnych; raz wyobrażając go, jako młodzieńca nagiego; drugi raz, jako niewiastę. Porównywają go także do *Kanopusa* Egiptskiego bóstwa wod i morza. (*ob. Jabłońskiego Panth Egipt. T. I*).

III. *Sekta Siuto czyli Zżudo.* — Słowo *Siuto* czyli *Sżuto*, znaczy drogę filozoficzną, a *Siudasiu*, filozofów idących tą drogą. Konfucyusz, znany filozof chiński, uważany jest za téy sekty założyciela. Trudno jest z pewnością naznaczyć epokę, w którey nauka ta przeszła do *Japonii*; pewna jest tylko, że od chwili wprowadzenia, wyznawcy jéy są współzawodnikami sekt *Sinto* i *Budzdo*; a odkrywając często matactwa i oszukaństwa bonzów i innych zakonników, ściągają na siebie niechęć duchowieństwa japońskiego. Gardzą obrzędami i przepisami innych sekt, nie mają kościołów i niewierzą w przechodzenie dusz. Utrzymują oni, „że naywyższe dobro i do„skonałość człowieka, zasadza się na rosko„szy, jaką sprawia cnotliwe życie; że czło„wiek, przez wzgląd na samę wyższość swoję „nad innémi stworzeniami, żyć powinien cno„tliwie i pogardzać zbrodnią.“ Lecz przytém dodają, że nie masz innéy nagrody za cnotę, a kary za występki, jak tylko roskosz z cnotliwego, lub zgryzota z występnego, pochodzące życia. Samobóystwo nie uważa się u nich za występek, ztąd też, często dają się widzieć przykłady téy przeciwnéy rozumowi i naturze zbrodni.

Cała ich moralna filozofija zawarta jest w pięciu prawidłach, które oni nazywają *Dsin*, *Hi*, *Re*, *Tsy* i *Cin*. *Dsin* zawiera naukę o cnotliwém życiu, *Hi* o sprawiedliwości, *Re* o przystoyności, *Tsi* o rządzie krajowym, *Cin* o szczerości w postępkach i w mowie. Nakoniec wyznawcy téy nauki twierdzą, że:

„ jest jakaś powszechna dusza, która rozlaną „ wszędzie siłą swoją, ożywia wszystko, i du„ chy różnych stworzeń, będące jéy częścią, „ przyymuje napowrót do siebie, jak ocean „ wszystkie rzeki i wody.“ Bóg i ta powszechna całego świata dusza, jest podług ich mniemania jedno i toż samo.

W czasie prześladowania religii chrześciańskiey, wyznawcy téy nauki, jak już powiedzieliśmy, posądzeni byli o związki z chrześcianami. Podeyrzenie takowe, od wielu pisarzów za niesłuszne uważane, ściągnęło ku nim niechęć i prześladowanie rządu. Podobnieysza jest do prawdy, że wyznawcy téy nauki, przez ludzkość jedynie i miłosierdzie, wspierali i ochraniali nieszczęśliwych chrześcian, a *Bonzowie*, kanusy, i inni duchowni i zakonnicy japońscy, żywiąc w sercu swojém nienawiść ku japońskim uczniom *Konfucyusza*, wyświecającym ich szalbierstwa, chcieli korzystać zè zręczności, i udawali ich przed rządem o niebezpieczne dla tronu z Europeyczykami związki. Cóżkolwiek bądź, to pewna, że od owego czasu powaga i znaczenie sekty *Sżuto* znacznie się zmniéyszyły, mimo starania i gorliwość niektórych xiążąt japońskich, którzy w połowie przeszłego wieku, starali się usilnie wspierać i rozszérzać tę naukę. I w ten czas, jawnie się okazała nienawiść *Bonzów* i *Kanusów*, którzy wszelkich chwytali się środków, aby tych moralistów ohydzić w oczach duchownego i świeckiego cesarza. W skutek tych zatargów przymuszonemi ci zostali, pozornie stosować się do

niektórych obrzędów i świąt sekt *Xinto* i *Budzo*.

Duchowieństwo i zakony. Duchowieństwo w Japonii, jest nader liczne. W roku 1675, w samey stolicy *Meako*, liczono 37,093 *bonzów* sekty *Budzdo*, a wszystkich duchownych 52,169, nie licząc w to, 9000 ludzi świeckich, różne odbywających posługi przy bożnicach. Oprócz xięży świeckiey, jest wiele zakonów, w liczbie których znaydują się także zakony i bractwa niewieście. Głównieysze z zakonów męzkich są: 1. Zakon *Jamabos* czyli *rycerzów górnych*, których celnieyszym jest obowiązkiem, prowadzić życie surowe, odbywać trudne i niebezpieczne po górach podróże do grobów świętych, i zadawać sobie ciężkie umartwienia. 2. Zakon *ślepych Bussotów*. 3. Zakon *slepych Fekisów*, (8) do którego w początkach, na pamiątkę ślepego swego założyciela, przyymowano, tylko pozbawionych wzroku. Wielu z zakonników japońskich żyje z jałmużny, którą zbierają rozsypani po całém państwie: a w pielgrzymkach swoich leczą, wróżą, przepowiadają przyszłość i t. d. Są zakony, które składają się z wielu ludzi majętnych i znakomitych; są nakoniec i takie, które się utrzymują z pracy ręczney zakonników.

---

(8) Jezuita Gaspard Vellela wspomina, że, za czasów bytności jego w Japonii, zakonnicy ci, dla wzbudzenia podziwienia w gminie, wszystkie te sobie zadawali męczarnie, wszystkich się tych dopuszczali nabożnych szaleństw, co Bonżowie obinscy i Braminowie Indyan.

Charakter i obyczaje Japończyków.

. Prześladowania i klęski, jakich doznali Portugalczycy i missyonarze w Japonii, były powodem, że niektórzy z nich, nie naykorzystnieysze dali wyobrażenie mieszkańcóm Europy, o skłonnościach i charakterze tego narodu. Prawda, że smutny los spotkał chrześcian w Japonii; że krwią ich zbroczone miasta i niwy téy ziemi: lecz sami chrześciianie dali po większéy części, powód do takowego z nimi postępku, obrażając miłość własną dumnego i potężnego narodu. Wielu z samychże missyonarzy, i wszyscy późniéy zwiedzający *Japonią*, zgadzają się na to, że uczucie własney godności, powiększone płonném przez religią utrzymywaném mniemaniém, o pochodzeniu ich od bogów, nadaje im charakter dumny, wyniosły, lecz razem szlachetny. Ze wszystkich podobno *Azyanów*, *Japończycy* są naypojętniéyszym i nayprzenikliwszym narodem, w czém przewyższają nawet Chińczyków; przemyślności jednak swojéy, radzi tylko ku pożytecznym obracać wynalazkóm (9.) Ciekawi są, i skłonni do oświecania się; uczą się z niezmordowaną pilnością. Sprawiedliwość, jest u nich w wielkiém poszanowaniu, a wielki mają wstręt od kłamstwa i przewrótności, wady dosyć w *Azyi* pospolitéy, zwłaszcza u narodów kupieckich. Skłonność do pracy i czynnego życia, jest jednym z odznaczających ten naród przymiotów. Oczewistym te-

(9) Thunberg, Voyages au Japon.

go dowodem, jest rolnictwo w tak kwitnącym u nich stanie; dowodem nieurodzayne wzgórza i skały, zamienione w żyźne pola; tudzież mnogie fabryki i rękodzieła, chińskim z wielu względów nieustępujące.

Męztwo i waleczność zalecały zawsze Japończyków. Dzieje ich napełnione są niepospolitéy odwagi i świetnych zwycięztw przykładami, jużto w obronie własnego kraju, w czasie napadów tatarskich i chińskich, już w różnych woynach domowych. Młodzież, przy innych naukach, starannie ćwiczoną jest w sztuce wojennéy. Niektórzy jednak z późnieyszych pisarzy, a mianowicie P. *Hołownin*, czynią postrzeżenie, że im dziś zbywa na potrzebnéy odwadze i śmiałości, zwłaszcza w zdarzeniach wojennych: i że w ostatnich czasach mały oddział Rossyan, rozproszywszy armią japońską (10), zdaje się niejako stwierdzać takowe mniemanie. Jeśliby w saméy istocie męztwo tego narodu miało się za dni naszych zmnieyszyć, co jeszcze jest nie dowiedzionem: za przyczynę takowéy zmiany, możnaby naznaczać długi pokóy, w którym Japonja od dawnych lat zostaje, i oddanie się mieszkańców zatrudnieniom spokoynym, rolnictwa, przemysłu i handlu. Lecz, jakkol-

---

(10) Wydawca pisma peryodycznego, *Syn Oyczyzny*, w N rze 16tym r. 1817 w przypisku na karcie 138 mówi — „Może bydź, że Japonczycy byli dawniéy mężni; lecz dziś są wielkiemi thórzami, w roku 1807, mały oddział Rossyan, pod dowództwem oficerów morskich Chwostowa i Dawidowa, rozproszył całą ich armiją. Jeden raniony oficer tego woyska, dostał od cesarza japońskiego znak nadgrody za męztwo i t. d.

wiek dzisieysze woyska japońskie posądzane są o niewaleczność, każdy Japończyk osobiście, był i jest mężnym i odważnym. Rodzi się on i żyje w kraju oblanym nayniebezpieczniejszém i burzliwém morzem; uprawia ziemię wśród częstych i gwałtownych wstrząśnień ziemi i innych zaburzeń natury; a zatém mimowolnie oswajać się musi z niebezpieczeństwem i pogardą śmierci.

Japończyk, z przyrodzenia dobry, kiedy zostanie obrażony, lub skrzywdzony na honorze, zapala się zemstą; lecz często długo skrywa nienawiść w sercu swojém, i, upatrzywszy zręczność, mści się nad przeciwnikiem. Szalona ta namiętność, wiele w Japonii smutnych zrządzała skutków: lecz dziś, za świadectwem niektórych, w mnieyszym już jest stopniu. — Japończycy, przez zbytek ostróżności, są podeyrzliwi i nieufni. Nieufność ich, względem cudzoziemców, wszczęła się szczególniéy w owych czasach, kiedy (jak już nieraz wspomniano) chrześcijanie, posądzeni zostali o zamachy, grożące niebezpieczeństwem państwu japońskiemu. Odtąd nie wierzą cudzoziemcom, mianowicie Europeyczykóm; rząd baczne ma na nich oko, i niedozwala w ścisłe z mieszkańcami wchodzić stosunki i związki. Mimo to jednak, Japończycy są gościnni, uprzeymi i skłonni do litości. Dowodem tego jest ludzkie przyjęcie Portugalczyków, za piérwszém ich do tego kraju przybyciem: tudzież teraznieysze ich obchodzenie się z niektórymi przybywającymi, za pozwoleniem rządu japońskiego, cudzoziemcami.

Japończycy, zdrowi i silni z przyrodzenia, czynném życiem, wstrzemięźliwością w napojach i pokarmach, przyczyniają się jeszcze bardziéy, do utrzymania zdrowia i sił swoich w czerstwości. Lud prosty przebiera wprawdzie niekiedy miarę w użyciu trunku, szczególniéy przy uroczystościach i zabawach: nałog jednakże ten, nie jest zbyt powszechny.— We wszystkich klassach narodu Japońskiego, dostrzegać się daje wzór prawdziwie rostropnéy oszczędności, która, daleką będąc od skępstwa i chciwości, nie dozwala im trwonić naprożno dostatków i majątków swoich; co zapewne jest przyczyną, że w Japonii nie wiele jest ubogich i żebraków (11). Mniéy zbytkując w użyciu napojów i pokarmów, Japończycy nie są wolnemi od zbytkowania w roskoszach ciała; skłonność ta zdaje się bydź u nich jedną z górujących. Prawo nie dozwala mieć więcéy żon nad jednę; lecz bogatsi chowają wiele nałożnic, w czém gmin nie zaniedbuje ich naśladować. Po miastach wiele jest domów nierządnych, których gospodarze, lubo mają przywileje od rządu, równające ich z kupcami i innymi handlarzami, pogardzani atoli są przez mieszkańców, poczytujących za hańbę, obcowanie z takiemi ludźmi.

Zabobonność, jest właściwą większéy części Japończyków, mianowicie tych, którzy są

(11) Z liczby których, należy wyjąć ubogich zakonników, pielgrzymujących po kraju i żyjących z jałmużny.

wyznawcami nauki *Xinto* i *Budzdo*. Wciska się ona nietylko do ich obrzędów religiynych, ale nadto ma wielki wpływ do spraw publicznych i czynności domowego życia, a wśpierana dumą i wyniosłością (dwiema głównemi zasadami charakteru tych wyśpiarzy), łączy ich z bogami, i utrzymuje w stałém przywiązaniu do starożytnych praw i zwyczajów przodków. Lecz i wśród tego pomroku, osłaniającego większą część mieszkańców Japonii, błyskają promienie zdrowego rozsądku i światła. Sekta *Ziudo*, czyli *Szuto* siostra *religii uczonych* w Chinach, pogardzając (jak już powiedzieliśmy) przesądami i zabobonnością sekt innych, dozwala zgłębiać tajemnice natury, i uczy przepisów czystéy moralności. Nadto, kiedy mamy wierzyć nayuowszym tego kraju opisom, w Japonii rzadko się zdarza widzieć człowieka, którýby nieumiał czytać i pisać, i którýby nieznał praw krajowych, z których głównieysze, pisane na wielkich deskach, wystawione są na widok publiczny po wsiach i miastach. Jeśli to uważać zechcemy za miarę rozszerzonego oświecenia Japonii, mieszkańców jéy wypadnie uznać, za daleko wyższych od niektórych narodów europeyskich.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ROLNICTWO.

Zasady chemii rolniczey. (przez *Michała* Oczapowskiego. *Ciąg drugi*).

O powszechnych siłach materyi, na wegetacyą roślin wpływających: o ciężkości, spojeniu, powinowactwie, rozpuszczeniu, cieple, świątle, elektryczności; o pierwiastkach materyi, tych mianowicie, które w roślinach natrafiane bywają, i niektórych ich związkach.

16. Naygłównieyszy środek do osiągnienia celu rolnictwa, zależy na wychowaniu i ulepszeniu niektórych gatunków roślin. Sposoby, do osiągnienia takowego celu prowadzące, są częścią mechaniczne, częścią chemiczne; gruntują się zatém na prawach, którym powszechna materya jest podległą. Rośliny nawet, są w pewnym stopniu takowym prawom poddane; należy więc skutki tych ostatnich poznać.

Jedna z nayważnieyszych własności materyi, jest wzaiemne pociąganie się, czyli *Attrakcya.* Jest to siła, mocą którey cząstki materyi wzajemnie się wiążą i spajają. Skutek takowego pociągania się sprawuje, że ciała, samym sobie zostawione, lub w górę wyrzucone, spadają na dół; że rozmaite części kuli ziemskiéy w swojém się położeniu utrzymują. Siła takowa, w ciałach do ukła-

du kuli ziemskiéy należących, zowie się *cięż-kością*. Dla téy, wszystkie ciała, na powierzchni ziemi będące, spadają na nią w kierunku prostopadłym, który, przedłużony, niezawodnieby przez jéy środek przechodził.

17. *Ciężkość* wiele na wzrost roślin wpływać się zdaje: doświadczenia albowiem sławnego Knighta pokazały niewątpliwie, że szczególny kierunek ich korzeni i pnia, całkiem prawie od téy siły zależy. Jeden z nayważnieyszych fenomenów nasienia rozwijającego się jest: stały i jednostayny kierunek części rozwijających się. Korzonek zawsze zstępuje na dół, a rostek wznosi się w górę. Obracając kilkakrotnie rozwijające się ziarno, takowe dwa organa do zwyczaynego powracają kierunku. Duhamel, Hunter i inni fizycy, liczne w tym przedmiocie robili doświadczenia, które, nie tłumacząc przyczyny, na jednostayny skutek jednomyślnie się zgadzały. Knight zatém rozumió, że objawienie, mające stosunek z kierunkiem ciał ciężkich, samym sobie zostawionych, bydź musi skutkiem jednéy i téyże saméy przyczyny, to jest: *siły ciężkości*. Starał się więc ten fizyolog, ziarna rozwijające się zpod władzy takowéy siły usunąć, i w tym celu ustawił koło w pionowym kierunku, na którego wewnętrznym obwodzie poukładał ziarna bobu, w mech pozawijane, a w ciągu doświadczenia opatrywał je potrzebną wilgocią. Koło zaś tak było urządzone, iż w danym przeciągu czasu, pewną i oznaczoną liczbę obrotów zrobić mogło. Obracał zatém pomie-

nione koło tak prędko, iż w przeciągu jednéy minuty 150 obrotów zrobiło; tym sposobem, w pomienionym czasie, ziarna w coraz innném położeniu znaydować się musiały, względem siły ciężkości, która już w tym przypadku na ziarna bynaymniéy nie działała: bo była zniszczona siłą odpychającą (d), obrótem koła nadaną. Postrzeżono więc, iż w czasie rozwinienia się, wszystkie ziarna obróciły swoje korzonki do obwodu, a rostki ku środkowi koła; a zatém siła odpychająca taki w tym przypadku skutek zdziałała, jaki w zwyczayném zdarzeniu ciężkość sprawuje.

18. Doświadczenie, wyżéy przytoczone, prowadzi do rozwiązania jednego z nayzawilszych zagadnień fizyologii roślinnéy, które fizycy rozmaitym sposobem tłumaczyć starali się. Jedni to objawienie tłumaczyli przez naturę soków, inni przez skutek siły organicznéy, niemniéy, przez władzę, którą powietrze na liście, a wilgoć na korzenie roślin wywierały. Rzecz jednak jest oczywista, że skutek takowy zależy od przyczyny mechanicznéy: siła zaś ciężkości, która wszę-

(d) Bieg ciała wirowy około swey osi, lub postępujący około jakiego punktu, rodzi siłę, którą każda cząstka ciała w biegu wirowym, a środek ciężkości w biegu postępującym, usiluje oddalić się od środka koła przez siebie opisanego w kierunku promienia tegoż koła. Siła ta nazywa się odpychającą (vis centrifuga) Rośnie ona jak kwadraty chyżości, a rosnąc, może przemodź inne jey opierające się. Widzimy to na kołach powozowych błoto odrzucających, i na pękających kamieniach młyńskich. *Obacz Jana Sniadeckiego Jeografija czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi. Wydanie drugie. Wstęp. karta* 35.

dzie i zawsze działa, i cząsciom materyi kierunek jednostayny nadać usiłuje, takowy fenomen naylepiéy się tłumaczyć zdaje.

Zwyczayny kierunek korzenia i rostka w roślinie jest taki, że oba otrzymywać mogą pożywność, która do ich rozwinięcia się i wzrostu jest nieodbicie potrzebną. Korzenie sięgając do gruntu, stykają się z płynami pożywnemi w nim zawartemi, a liść na działanie światła i powietrza jest wystawiony. Tak więc prawo ogólne, utrzymując planety w odwiecznym i stałym porządku, równie jest zasadą funkcyi życia roślinnego.

19. Stykając z sobą dwie powierzchnie szkła polerowanego, lub gładko szlifowanego marmuru, te się łączą tak mocno, że pewnéy nawet siły do ich rozdzielenia użyć potrzeba. Siła, dla któréy to przyleganie ma mieysce, zowie się siłą spojenia (*cohesio*). Jey skutek kroplóm wody postać kulistą nadaje i podnoszenie się płynow w rurkach włoskowych sprawuje. Siła ta, ogólnéy materyi będąc własnością, i skutkiém jednych i tychże samych praw powszechnego ciężenia, równie jak to ostatnie, ma w życiu roślinném ważne przeznaczenie: ona albowiem nie tylko cząstek roślinnych skupienie utrzymuje, lecz zdaje się bydź jedną z naypierwszych przyczyn połykania z ziemi płynnych pokarmów przez korzenie, o czém niżey obszerniey mówić będziemy.

20. Jedna z sił, powszechnie w przyrodzeniu rozlanych, do uwagi naszéy teraźnieyszéy prosto należąca, jest to siła, mocą

któréy części materyi, różnéy natury i własności, łączą się z sobą nayściśléy, i wiążą w jednę, całkiem odmienną i wniczém do składających pierwiastków niepodobną, istotę. Siła ta zowie się powinowactwem. Lejąc kroplami syrop fiałkowy do octu, postrzegamy, iż się cały płyn czerwieni; tenże sam syrop, do roztworu potażu w wodzie dodany, przyymuje kolor zielony. Lecz dodając powoli roztworu potażu do octu dopóty, dopóki burzenie się i ustanie, związek pomienionych istot żadnéy odmiany w kolorze syropu fiałkowego nie sprawi. Albo, dodając do kwasu siarczanego, cokolwiek wodą rozprowadzonego, kredy na proszek utartéy, dopóki burzenie się nie ustaje, opada na dno osad całkiem od kredy odmienny; płyn zaś na nim będący bez żadnego kwasnego smaku zostaje.

21. Wszystkie związki i rozkłady ciał przyrodzonych, dzieją się za pomocą siły powinowactwa. Ta atoli sposobność nie we wszystkich ciałach jest równa i jednostayna. Bo lubo są ciała, które się naychciwiéy z sobą jednoczą; są jednak i takie, które się w pewnych tylko przypadkach łączyć mogą. Chemicy zatém mówią, że: *nie równe są pomiędzy ciałami powinowactwa.* Ten wyraz powszechnego doświadczenia, należy przyjąć za pewny, nie śledząc bynaymniéy jego przyczyny: bo ta się w tajemnicy przyrodzenia ciał ukrywa.

22. Rozróżniają jeszcze chemicy *powinowactwa*, tak nazwane *wybioru*, od powinowactw zwyczaynych, przez to, iż za pomocą

tych ostatnich następuje tylko związek ciał różnéy natury. Tak *np.* łączy się wapno czyste z kwasem siarczanym i tworzy istotę, którą gypsem zowiemy.

Przez powinowactwa zaś wybioru, rozumie się taki przypadek, w którym przy nastaniu nowego związku wraz się rozkład ustkutecznia. Lejąc *np.* na saletrę pewną ilość kwasu siarczanego, i płyn z retorty destylując, otrzymuje się w balonie kwas saletrowy, a w retorcie pozostaje siarczan potażu. Saletra albowiem składa się z potażu i kwasu saletrowego; dodając do niéy kwasu siarczanego; ten, że ma większe z potażem powinowactwo, złączy się z nim, wypędzając kwas saletrowy. Bywa jeszcze działanie między czterma pierwiastkami, albo dwoma ciałami podwóynemi, gdzie się zrywają obadwa dawne związki, a powstają dwa nowe. Gotując dwa roztwory w wodzie goracéy, jeden soli gorzkiéy, złożonéy z kwasu siarczanego i magnezyi, z drugim węglanu sody, złożonego z sody i kwasu węglowego, obie się sole rozkładają i tworzą się dwie inne. Kwas siarczany łączy się z sodą, z którą większe ma od kwasu węglowego powinowactwo, i formuje siarczan sody, inaczey sól Glaubera nazwaną, łatwo się w wodzie rozpuszczającą. Magnezya przeciwnie, jednoczy się z kwasem węglowym, formując tak nazwany węglan magnezyi, sól dla trudnego w wodzie rozpuszczania się, na dno opadającą.

23. Powinowactwa chemiczne, w wielu

przypadkach i objawieniach wegetacyi roślinnéy, niewątpliwie czynnémi się bydź wydają. Soki roślinne, złożone z rozmaitych części, rozpuszczając się w wodzię, i w tym stanie krążąc w organach roślinnych, przez skutek siły powinowactwa, równoważącéy się z siłą organiczną, odstępują pewnych części, które oddzielone, do utworzenia organów roślinnych obracane bywają. Przez władzę powinowactwa, rozmaite produkta roślinne zamieniają się na inne, i nowym tworóm dają początek; pożywność roślin, w łonie gruntu wyrobiona, roślinne i zwierzęce szczątki, przez działanie powietrza i wody na pokarm przygotowane. Niemniey siła powinowactwa, wywierając się ustawicznie na cząstki stałe, grunt składaiące, rozdziela je, rozłącza i rozpulchnia; a przez to do przyjęcia i wygodnego rozprzestrzenienia się korzeni roślinnych usposabia.

24. Jest jeszcze między ciałami różnéy gęstości i ciężkości gatunkowéy pewna władza, dotąd od chemików zagranicznych niepostrzeżona, a raczéy za jedno z siłą powinowactwa uważana, za pomocą któréy ciała usilują się przeprowadzić nawzajem do jednéy i téyże saméy gęstości. Przypadek ten zowie się *rospuszczeniem* (solutio), i ma mieysce zawsze, ile razy ciało stałe, w płynie zanurzone, przechodzi do stanu ciekłego, lub w istocie lotnéy, do lotnego; albo kiedy ciała, bądź stałe, bądź ciekłe, ulotniają się za pomocą gazów; we wszystkich atoli przypadkach bez rozkładu i odmiany własności chemi-

cznych. Jeżeli zaś przeciwnie w rozcieku powstaje osad, przypadek takowy zowiemy *opadnieniem* (praecipitatio). W rozpuszczeniu uważać należy: 1) ciało płynne lub lotne, które się nazywa rozpuszczającém. (solvens, menstruum); 2) ciało rozpuszczające się; 3) samo rozpuszczenie i połączone z nim fenomena. W opadnieniu mamy uwagę, albo na sam osad, albo na jego przyczynę. Tą zaś przyczyną bydź może, albo zniżenie temperatury, lub zgęszczenie rozcieku, albo nakoniec dodanie ciała stałego, które takowy osad sprawuje, a które dla tego zowiemy ciałem osadzającém (praecipitans).

25. Jeżeli się dwa płyny różnéy gęstości z sobą mieszają, tedy oba usiłują przeyść do jednéy i teyże saméy gęstości i ciężkości gatunkowéy, bez odmiany składu i dawnych własności. W takowém zobopolném usiłowaniu, jeden się zagęścić, a drugi rozrzedzić musi. Takie więc między niemi bydź musi działanie, że każdy z nich usiłuje drugiemu nadadź właściwy sobie stan spojenia i gęstości. Podobnież nurzając ciało stałe w rozcieku, tedy takowe ciało, władzę zagęszczającą na rozciek wywierać, i samo się przezeń rozrzedzać musi; tak dalece w ogólności, że każde rozpuszczenie połączone bydź musi z zagęszczeniem z jednéy strony, a z rozrzedzeniem z drugiéy. Bo, jako ciała stałe ułatwiają krzepnienie rozcieków, tak te dążą do rozpuszczenia ciał stałych. Obadwa więc takowe, na pozór przeciwne zdarzenia, zależą od ogólnego tego początku, iż,

ile razy ciała różnego skupienia i różnéy gęstości stykają się z sobą, tyle razy wzniecca się w nich i działa usiłowanie przeyścia do jednego i tegoż samego stanu skupienia i gęstości.

26. Odkrycie i ustanowienie zasad téy, tak pięknéy i tak ważnéy w przyrodzeniu nauki rozpuszczenia, winniśmy P. Jędrzejowi Sniadeckiemu, który ją pierwszy przed laty kilkunastą ogłosił. Pomimo to, że ta nauka, prostując wyobrażenie o powinnowactwach, dotąd z rozpuszczeniem za jedno uważanych, nieźmiernie się do rozprzestrzenienia wiadomości naszych w tym względzie przyczyniła, i służy wybornie do zbicia zarzutów, poczynionych przeciw stosunkóm chemicznym, tak rozległy użytek w chemii obiecującym, jest jeszcze zasadą nauki naywiększego pożytku w rolnictwie, to jest: Meteorologii. Ona to, wykładając dokładnie sposob wzajemnego na się działania powierzchni ziemi i wód na niéy rozlanych na atmosferę, i téy wzajemnie na ziemię, bardzo jasno tłumaczy wszystkie zdarzenia meteorologiczne, od stanu wody w atmosferze zawisłe. Mówiąc o powietrzu i w pływie jego na wegetacyą roślinną, poznamy bliżey zasady téy nauki, i przez nią wytłumaczymy wiele zdarzeń dotąd niepojętych.

27. Siła wzajemnego pociągania się, usiłuje zawsze zbliżyć cząstki materyi do siebie. Gdyby więc żadnéy przeciwnéy siły w naturze nie było, wtedyby się materya w jednę i nierozdzielną massę złączyła, i cały świat

fizyczny w ciągłéy i zupełnéy został spokoyności, a cała natura w uśpieniu. Rzecz jednak ma się inaczéy. Powszechnemu ciężenu sprzeciwiają się siła rzutu i siła odpychająca (vis centrifuga); a połączone ich wszystkich działanie, ruch ustawiczny ciał niebieskich sprawuje. Przeciwko zaś siłom spojenia i chemicznego powinowactwa działa ustawicznie siła odpychająca cieplika, i tak dalece, iż cząstki ciał ziemskich, będąc ustawicznie naglonie od tych sił sobie przeciwnych, położone są względem siebie w pewnéy odległości, a cała materya, lubo w ustawicznych odmianach, w pewnym jednak i niewzruszonym zostaje porządku. Zatrudniymy się tedy uwagą cieplika.

28. Wszystkie ciała ogrzewając się, czyli przyymując w siebie cieplik, rozszerzają się jednostaynie na wszystkie strony. Jeżeli w nas podobnéy istoty przybywa, doznajemy czucia, które ciepłem, lub gorącem zowiemy. Że cieplik ciała rozszerza, codzienne przekonywa nas doświadczenie. Walec metaliczny, przechodzący przez otwór pierścienia, nie przeydzie potém, jeżeli do pewnego stopnia rozegrzany będzie. Powietrze w naczyniach szklannych dobrze zamkniętych zawarte i ogrzewane mocno, rozsadza też naczynia. Żywe srebro w rurce szklannéy zawarte rozszerza się i podnosi za przybyciem cieplika. Ta własność ogólna cieplika służy do oznaczenia mnieyszego lub większego stopnia ciepła, w pewném daném mieyscu rozla-

nego, i na niéy się gruntuje znajomość i użytek ciepłomierzów.

29. Postrzegamy jednak, że nie wszyskie ciała z jednostayną szybkością przepuszczają cieplik. Sztabka żelazna, włożona jednym końcem do ognia, tak śię prędko rozegrzeje, że za drugi jéy koniec bez obrazy ręki ująć nie można; kiedy podobnéy wielkości drewniana, spaliwszy się do połowy, jeszcze żadnego ciepła nie sprawuje. Z téy to przyczyny, naczynia żelazne opatrują się rękojeściami drewnianemi. W tym więc względzie rozróżniamy ciała na dobre i złe przewodniki ciepła.

Płyny w ogólności należą do złych przewodników; a między ciałami stałemi, szkło, żywice, wełna, jedwab, ziemie, węgieł i drzewo, należą także do złych przewodników cieplika. Własność ta ciał poznana wielorakie w gospodarstwie użytki tłumaczy. Drzewa i studnie okryte słomą przez zimę, mniéy doświadczają szkodliwych skutków zimna. Lodownie drewniane trudniéy przepuszczają ciepło latém, a zatém są lepsze i zdatniéysze do utrzymania lodu, aniżeli mające ściany kamienne. Słomiane dachy chłodnieysze są latem, a ciepléysze zimą, aniżeli dachówkowe. Wełna i futra ochraniają nas od zimna dla tego, że są złemi przewodnikami cieplika: przeszkadzają albowiem uyściu naturalnego w nas wyrobionego ciepła. Zimno albowiem, które czujemy, nic innego nie jest, tylko niedostatek w nas cieplika.

30. Ciała, które się ciągle ogrzéwają, a zatém, w których siła odpychająca cieplika coraz się wzmaga, odmieniają nareszcie stan swojego skupienia, tak, iż stałe zamieniają się w płynne, a płynne przechodzą do stanu lotnych. Doświadczenie pokazało, iż w każdéy z tych odmian i przemianie ciał stałych na płynue i płynnych na lotne, pewna część cieplika ukrywa się i niszczy, żadnego sladu swojego bytu nie zostawujıc; lecz okazuje się na powrót, poskoro te ciała do pierwszego swojego stanu powracają. I tak: lód przez działanie cieplika zamienia się w wodę, ta zaś w temperaturze 80 Reomura przechodzi do stanu lotnego. Za żniżeniem temperatury, para wodna napowrót do stanu wody przechodzi, a za dalszém jéy zniżeniem, w lód się zamienia. I zdaje się że cieplik, jeżeli nie jedyną, to jedną z naypierwszych przyczyn płynności i lotnosci ciał bydź musi.

31. Dla czego zaś w wyżéy rzeczonych przemianach ciał, cieplik niknie, i na powrót się okazuje, rzecz jest z siebie oczywista: bo ile z jednéy strony przybywa cieplika do lodu, tyle go z drugiéy strony niknie, dla przeprowadzenia tegoż lodu do stanu wody, i przeciwnie; ile razy ciało jakie wystawione na ciepło lub zimno, nie odmienia temperatury, tyle razy wnieść wypada, że połykając lub uwalniając cieplik, stan swojego skupienia odmieniać musi. Różnym sposobem chemicy poymują takowe zdarzenie. Nayprostsze jednak i z naturą rzeczy zgodne tłumaczenie podaje P. Jędrzey Sniadecki. Ro-

zumié on, że cieplik jest prawdziwe i osobne ciało, że powszechnie w naturze, w stanie szczególnym, od niego nazwanym *promienistym* rozlany; że, będąc ciałem, własność kombinowania się równie mu służy, jak i wszystkim innym; że kombinując się, równie jak inne przyrodzone pierwiastki, traci swoje własności, czyli *neutralizuje się*, lub wychodząc ze związku odzyskuje je napowrót.

32. Są jeszcze pewne wyjątki rozszerzenia ciał przez ciepło; te jednak pochodzą albo ze szczególnych odmian chemicznych, lub są skutkiem praw krystalizacyi. Glina ściąga się wogniu, co ztąd pochodzi, że wodę będącą w sobie uwalnia, przez co się objętość jéy zmnieysza. Lod lżeyszy jest od wody: ta albowiem marznąc krystallizuje się, i przeto części swoje rozszerza, a będąc zawartą w innych ciałach, rozpiera je i rozpęcznia. Zanotuymy sobie tę własność: bo ona posłuży nam do wytłumaczenia zdarzeń niektórych w uwadze gruntów.

33. Wpływ, jaki wywierają pory roku, i działania promieni słonecznych na wegetacyą, pokazują widocznie: jak ważne skutki ciepła bydź muszą w funkcyach życia roślinnego. Istoty pożywne roślinne w ziemi się znaydujące, muszą bydź w stanie płynnym lub lotnym, żeby przez korzenie roślin połknięte bydź mogły. Podwyższony stopień ciepła przyśpiesza odmiany ciał chemiczne, i sprawuje, że płyny w rurkach włoskowych nie równie się rychléy podnoszą, a zatém i w naczyniach roślinnych soki prędzéy krą-

żą. Dobrowolny rozkład istót zwierzęcych i roślinnych, tak istotnie do przygotowania pożywności roślinnéy potrzebny, wymaga pewnego stopnia ciepła. Gdy zaś parowanie w stosunku podwyższonéy temperatury jest mocnieysze, przeto zbytkujące części soków roślinnych, tém rychléy za granicę roślin wyprowadzone będą, im ciepło będzie większe.

34. *Swiatło*, pochodząc od słońca, gwiazd stałych i ciał świecących lub gorejących na ziemi, i ruszając się w przestrzeni z właściwą sobie chyżością, zewsząd do naszego oka dochodzi i sprawuje w niém czucie, które widzeniem zowiemy. Zostawując dalsze badania o jego naturze chemikóm i fizykóm, zastanówmy się nad jego wpływem do wzrostu roślin. Trzy mianowicie rodzaje ruchu od światła słonecznego pochodzące w roślinach postrzegamy. *Nayprzód* widzimy, że młode gałązki i listki drzew, w pierwszym swoim wzroście zachowują w pewnym stopniu równoległość do gruntu, na którym rosną. *Powtóre* wszystkie prawie rośliny obracają się do słońca i szukają światła, jak to widzimy na roślinach treybhauzowych, na drzewach w lasach gęstych, lub lepiéy i wyraźniéy na roślinach umyślnie zamkniętych w naczyniu przedziurawioném, kędyby światło w jednym tylko punkcie wpadało. *Nakoniec* niektóre kwiaty otwierają się we dnie, a zamykają w nocy. Wiadomo, że rośliny, na naylepszym nawet gruncie rosnące, mające po temu zbieg wszystkich okoliczności do wzrostu sprzyjających, jeżeli tylko są światła

pozbawione, słabieją, tracą kolor sobie właściwy, skład mają wątły, i, albo żadnych, lub tylko niedoskonałe kwiaty wydają. Swiatło takoż niewątpliwie z roślin wydobywa kwasoród, a tym się sposobem do wzrostu ich przyczynia: o czém niżéy mowić będziemy. Słowem, widzimy, że światło nader ważne we wzroście roślin ma przeznaczenie.

35. Nacierając laskę łąku płatkiem wełnianym, postrzegamy, że ta nabywa własności pociągania drobnych ciałek. Mówimy, że ciało potarte jest naełekryzowane. Stykając zaś walec metaliczny, na podstawku szklannym oparty, z naelektryzowanym łakiém, postrzegamy, iż podobneyże własności przyciągania drobnych ciałek nabywa; tak, że elektryczność równie, jak cieplik udzielać się może. Dwa drobne ciałka naelektryzowane jednostaynie, czyli odebrawszy elektryczność od jednego i tegoż samego ciała, odpychają się wzajemnie. Jeżeli zaś jedno naelektryzowane przez lak, a drugie przez szkło, (podobnymże sposobem potarte płatkiem) zostanie, tedy się pociągają nawzajem. Mówimy więc: że ciała, jednakowym sposobem naelektryzowane, odpychają się; a różnym, pociągają się. Nazywają elektryczność przez szkło wzbudzoną, elektrycznością szklanną, albo inaczéy elektrycznością dodatnią; przez lak lub żywicę wzbudzoną, elektrycznością żywiczną, lub inaczéy elektrycznością odjemną. Jeżeli z dwóch ciał, wzajemnie potartych, jedno się elektryzuje dodatnie, drugie się elektryzować bę-

dzie odjemnie. W zwyczaynych machinach elektrycznych, takowe dwa stany elektryczności udzielać można metalowym walcóm, na szklannych podstawkach opartym.

36. Samo nawet zetknięcie się ciał niektórych wzbudza w ńich stan elektryczny. I tak, stykając z sobą dwa metalle, zynk i srebro, elektryzują się obadwa. Układając zaś kolumnę z pewnéy liczby krążków miedzi, zynku i płatków sukiennych, napojonych roztworem soli kuchennéy w wodzie, a mianowicie w takim porządku: zynk, miedź, wilgotne sukno; zynk, miedź, wilgotne sukno i t. d.; tedy postrzeżemy, że za dostateczném powtórzeniem tych krążków, cała się kolumna mocno elektrycznością nabija, i wstrząśnienia, silnéy bateryi wyrównywające, sprawuje, iskry rozrzuca, i zadziwiające własności chemiczne posiada. Fenomena świecące, które się przez elektryczność wzbudzają, są powszechnie znajome; a jako do uwagi naszéy nienależące, opuszczamy.

37. Objawienia elektryczne, ciągle i nieprzerwanie trwają w przyrodzeniu, tak na powierzchni ziemi, jako też w atmosferze. Nie wyśledzono jednak jeszcze dokładnie wpływu téy istoty na wegetacyą roślinną. Doświadczenia, za pomocą wyżéy rzeczonéy kolumny robione, pokazały, że wszystkie prawie ciała złożone, przez siłę elektryczną na swoje pierwiastki rozłożyć się dają; i zdaje się, że rozmaite elektryczne objawienia, zdarzające się na ziemi, tak na pierwotne rozwijanie się nasienia, jako też na dalszy wzróst

roślin, niewątpliwie wpływać się zdają. P. Davy postrzegł, że w wodzie naelektryzowanéy dodatnie, ziarno prędzéy się nierównie rozwinęło i rosło, aniżeli w wodzie naelektryzowanéy odjemnie. Doświadczenia pokazały, że chmury pospolicie odjemnie są naelektryzowane, a powierzchnia ziemi dodatnie.

POEZYA.

DO . . .

Pindara Tebańczyka, *Przemiany piękności. Z greckiego ułamek*, przez *D. B.* TOMASZEWSKIEGO. (a)

PIĘKNOŚĆ, naymłodsza córka natury,
Rozliczne brała postaci na siebie,
Z promieni słońca i błękitów chmury
Stróy wzięła na się i stanęła w niebie:
Rospuściła przepaskę w kształcie półobręczy,
I świat ją witał pod imieniem tęczy.

Zstąpiwszy potem w morskie bałwany,
Z konch i pereł nabrała piękności,
Zmieszała wszystkie z białością ich piany,
Z których boginią wyszła miłości;
Wszytkich podbiła serca od tey chwili,
A jey urodzie bogi się dziwili.

(a) Proszę Pana Redaktora, przy umieszczeniu tego wiersza, ostrzedz czytającą publiczność, iż *Duma na Peczarę*, w T. VI. str. 233. Dzień. wil. pod nazwiskiem Trembeckiego ogłoszona, jest płodem *D. B. Tomaszewskiego*, jak się to z jego listu, do mnie pisanego 12 grudnia (1817) okazuje: . . . . . „zadziwiły mię „w Nrze 33 położone wierszo moje na Peczarę i „przyznane Trembeckiemu, kiedy on w r. 1787, gdy „tu był Romansow, nie znał jeszcze Ukrainy, ani „się w niey znaydował; cokolwiek bądź, łatwo jest „tę omyłkę sprostować. . . . ." *J. G. Styczyński.*

Chcąca znowu pokazać ludziom swoję siłę,
Swą ręką kierowała dłót Pigmaliona,
Na marmurową z Parosu bryłę
Przyłudy, wdzięków rozsiała znamiona;
I zaraz, cudem dotąd niesłychanym,
Snicerz w swém dziele został zakochanym.

Mamiącą więcéy, niż współczesne dziwy,
Semiramidą stanęła przed światem ;
Padł na kolana Babilon szczęśliwy
Przed jey wdziękami, nie przed majestatem ;
I buntem grożąc wprzód swéy monarchini,
Nową przysięgę przy jey nogach czyni.

Znudzona razem i blaskiem i tronem,
Róży na siebie przybrała postać ;
Z starym sam na sam Anakreonem
I z jego lirą lubiła zostać,
Ten cały swóy gieniusz, co go w sercu mieścił,
Poświęcił dla niey, śpiewał ją i pieścił.

Kiedy w Alkmenę się przemieniła ;
Jowisz godziny nocy podwoił ;
Ledę w kąpieli gdy woda odkryła,
Bóg na się postać łabędzia przyswoił ;
I, omamień pieszczotą łudząc ją bezkarną,
Kastorem i Polluxem uczynił ciężarną.

Lecz, ktoż opisze wszystkie przemiany,
Gdy innych bogów sidliła !
Kształty, rodzaje, wdzięki i stany
Wszystkie przybrała, wszystkich użyła ;
Zawsze do serc złudzenia biorąc postać trafną ;
Ukazała się Hebą, Aryadną, Dafną.

Aż też nakoniec, pobroiwszy wiele,
Zwłaszcza, kiedy Heleny użyła przemiany,
Kiedy widziano Ilion w popiele,
Od sprzymierzonych wycięte Trojany,
Wyrok, któremu bogowie podlegli,
Dał jey dwoch braci, by ją zawsze strzegli.

Wstyd i rózsądek, nierozdzielna para,
Mają jéy odtąd wszędzie towarzyszyć. . . . .
Na tém, czy się zakończył apolog Pindara,
Czy go uciął. . .nie mogłem dotąd nic zasłyszyć:
Lecz łatwo dóyść przemiany jéy w tym wieku nowey
Zapewne postać na się przybrała. . . . . wey

z Hagedorna.

O tym niemieckim poecie wspomina Krasicki w Xiążce *o rymotworstwie i rymotworcach* (tom III. dzieł jego), przywodząc z niego swoim sposobem, jednę piosenkę i baykę, przez się wytłumaczoną. Należy Hagedorn do poetów, którzy przeszłego wieku, swoim talentem w Niemczech przyczynili się do upowszechnienia gustu prawdziwéy poezyi. W różnych mnieyszych jéy rodzajach zjednał wziętość, osobliwie w lirycznéy i w baykach. Jego powieść Mydlarz, *Seyfensieder*, (bo tak nazwał baykę Lafontena, *Savetier*, *szewc partacz*, biorąc to za *Savonier*) jest w ustach wszystkich Niemców, i prawda, że pięknie naśladowana. Tu się kładzie oda jego filozoficzna, *Mądry*, którey ton, tym się tylko różni od dydaktycznego, że jest na strofy rozdzielona.

Mądry.

Midas śród skarbów siedzi pełen zaufania,
Chciwość o nie się bada wozem i żeglugą;
Prostak lubi przeżuwać lekkomyślne zdania,
Nad wolnością mądrego, nad człeka zasługą,
Nad tym skarbem, na który zbóyca niełakomy,
I do którego bogacz nie cierpi oskomy.

Mądry, chociaż mu odmęt wiarołomstwa kręty,
Zbytków na stół i złota do szuflad nie tłoczy;
Choć mu próżnych błyskotek nie lichwią okręty,
Prowadzone do zysku przez powiew ochoczy;
Ceni siebie szczęśliwym, wyższym nad przykłady,
Przeklęstwo mu odartych nie truje biesiady.

Lekki ma sen, gdzie drugim niespokoyne oko
Wśród połnocnéy szarugi czuyny strach rozwiera,
Gdzie może wtedy paszczą wart morski głęboką
Sciga nawę, i już się do masztu dobiera,
Ilekroć Pan niepogod ślepego handlarza
Chce upomnieć, aby się nie miał za mocarza.

Co prawo i nauka, czas i los użyczy,
Korzystać z tego mądry wdzięczną myśl natęża,
Stroniąc od skąpca, który dla życia słodyczy,
Nie ma czasu i wszystkie swe chwile spienięża,
I gorzko się uśmiecha, kiedy mu kto powi,
Że miło też nauce służyć i smakowi.

. . . .

Ktoż jest na swiecie wielkim? Kto wpada na stopnie,
I slepo w górę leci, aż jak raca pęka,
Rzetelniey ten nim będzie, kto działa roztropnie
I zacniey od zdobywcy myśleć się nie lęka.
Pilnie cię, święta prawdo! szuka i znayduje,
I za swą wartość Tobie, niebianko, dziękuje.

Zna szkodny płaz zabiegu i tych znaczeń małość,
Do których los nie często godniéyszego wzywa:
Ani mu wzroku razi zwierzchnia okazałość;
Ni wielka gwiazda, małe co serce zakrywa:
Bo duch górny, z którego Katon wielkość bierze,
Nie żyje w szarfach, ani spoczywa w orderze.

Nie rada w świecie chwała wtóruje zasłudze;
Rychléy gotowa szczęściu nasypać kadzidła:
Małoż Popielów w cnoty przystraja się cudze,
Gdy ich pochlebstwo w słodkie zachełzna wędzidła,
I wiedzie uroczyście rydwan nieudolstwa
Pragnącego, co warte słyszeć od pospólstwa.

A motłoch potakiwa, co dworacy chwalą,
Licha bojaźń wynosi swéy niedoli sprawce;
Słusznie Germanikowi ołtarze się palą,
Atoli Rzym ubóstwił i swoje oprawce;
Czy przed jednym i dawniéy i dzisiay Seianem
Nim zawisnęli, drżącem bił narod kolanem

Bracia! nie na tem leży prawdziwa szczęśliwość;
Znać siebie i ten pobyt uwdzięczyć nietrwały,
Nie niszczyć ale rządzić námiętności żywość,
Odjąć dumie przewagę, a łosowi strzały,
Kto zdolny, ten wśród ludzi wart wyższości prawa,
Temu i wiek poźniéyszy cześć mędrca przyznawa.

Wie, że naylepszość sobie wieczysty Mistrz chowa;
To czuć, jego pociecha i jego powinność:
I gdyby się wstrząsł światów związek i budowa,
Za prawdę! w ich upadku spokoyna niewinność
Złoty proch, i błogosławiąc swych czasów pamięci,
I w wieczności swóy przechod ztryumfem poświęci.

WIADOMOŚĆ O NOWYCH DZIEŁACH.

DZIEŁA POLSKIE.

Posiedzenie publiczné wileńskiego towarzystwa Dobroczynności, odbyte w Wilnie d. 16 grud. 1817 r. w Wilnie w druk. XX. Misyonarzów przy kościele ś. Kazimierza, in 4to, stronic nieliczbowanych 48, wyszło w połowie stycznia r. t., (Zawiera w sobie: 1) *Głos Michała Ogińskiego Taynego Sowietnika i Senatora Państwa, Prezydenta 1go wydziału Towarz. dobrocz*; 2) *Mowę Jana Chodźki b. prezydenta 2go depart. mińsk. czł. towarz.*; 3) *Krótkie zdanie sprawy z czynności towarz. od r. 1811 do końca 1816, przez sekretarza tegoż towarzystwa, Ignacego Jundziłła.*)

Dzieło o pijaństwie, przez Jakóba Szymkiewicza, med. i chir. dokt., wielu towarz. ucz. człon., z ryciną, 8, 1818, w Wilnie, u Alex. Zołkowskiego, w druk. XX. Pijarów.

Antropologija, o własnościach człowieka fizycznych i moralnych, przez Józefa Jasińskiego, F. Ch. i M. dokt. 8, 1818, w Wilnie, w druk. uniw. u Józefa Zawadzkiego.

Sybilla, poema historyczne we czterech pieśniach, we Lwowie u Woyciecha Niebylskiego, 4, str. VIII i 104; 1818, z wizerunkiem świątyni Sybilli w Puławach, i dewizą: . . . *Revocate animos, moestumque timorem Mittite; forsan et haec olim meminisse juvabit.* Virgil. Aeneid. I, 202.

W Warszawie wyszła Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka polskiego, przez Józefa Elsnera człon. towarz. król. przyjac. nauk. Część pierwsza zawierająca 13 arkuszy in 4to. Dołączone są poezye P. Kazimierza Brodzińskiego, praktycznie rzecz objaśniające. Część druga w przeciągu 4ch miesięcy wyydzie zpod prassy. Kosztuje na prenumeratę, równie jak część pierwsza, złot. 8.

DZIEŁA ROSSYYSKIE.

Исторія Россійскаго Государства, 8 том. съ 9ю родословными таблицами и картою древней Россіи. (t. j. *Historya państwa rossyyskiego, 8 tomów, z 9cią tablicami jenealogicznemi, i kartą starożytnéy Rossyi*, w Petersburgu, 1816 i 1817, w druk. woyskowey i medycznéy). Autorem dzieła jest znakomity w rossyyskiéy literaturze pisarz, P. *Karamzin*, tytułem Historyografa rossyyskiego zaszczyczony, a twórcą nowéy prozy oddawna słynący. W późniéyszych numerach Dziennika naszego, postanawiamy umieścić wyjątki z tego dzieła, od uczonych rossyyskich nazywanego chlubnym pomnikiem panowania N. Cesarza *Alexandra I.*, i chwały narodu rossyyskiego. Cena dzieła z tablicami i kartą rub. ass. 50.

Chcący je sprowadzać, mogą się udawać, do S. Petersburskiego pocztamtu, przyłączając rub. ass. 55 za samo dzieło, które odbierając oddzielnie płaci się za transport.

Начертаніе Церковной Исторіи отъ библейскихъ времень до XVIII вѣка, въ пользу духовнаго юношества. (*Krótki zbiór historyi kościelnéy od czasów biblíynych do XVIII wieku, dla użytku młodzi stanu duchownego, przez Archimandrytę Innocentego, rektora petersburskiego seminaryum duchownego. Dział pierwszy, w Petersburgu, w druk. Nayśw. Synodu, 8, str. 514.*)

Труды общества любителей Россійской словесности при Императорскомъ Московскомъ Университетѣ. (*Prace towarzystwa miłośników rossyyskiey literatury, przy Cesarskim Uniwersytecie moskiewskim.* Część 8ma, Roczniki towarzystwa, rok II, w Moskwie 1817, w druk. uniwers., 8.

Опытъ о правилахъ медальернаго искуства, съ описаніемъ проэктовъ медалей на знаменитѣйшія произшествія съ 1812 по 1816 годъ и трехъ проэктовъ памятника изъ огнестѣрльныхъ орудій отбитыхъ у непріятелей въ 1812 году. А. О. (t. j. *Rzecz o prawidłach sztuki medalów z opisaniem projektu medalów na znamienitsze wypadki od roku 1812 do 1816, i trzech projektów pomnika z ognistéy broni, zdobytéy na nieprzyjacielu w roku 1812*, p. *A. O.* W Petersburgu, w druk. teatralnéy, *in folio*, str. 30, z 16stą rycinami, wyobrażającemi medale i pomnik).

Omyłka w Numerze 34 Dziennika wileńskiego roku przeszłego 1817. *str.* 426 *wiersz* 20, — na stopni 20 zimą a latem na 10 Reomiura: *popraw* na stop. 12 zimą i latem na 10° Reomiura.

W numerze stycz. tegor. *str.* 49, *wiersz* trzeci: zamiast *Kubłay*, który jest głową teraźnieyszéy dynastyi: *czytay*, który jest głową dawnieyszéy dynastyi.

MATERYE NUMERU 2.